

RAZ DWA TRZY..



POLKA – NAJSZYBSZĄ ŁYŻWIARKĄ ŚWIATA.

Pani Nehringowa, członkini warszawskiej Polonii, na ostatnich zawodach o mistrzostwo Europy w Dav

WARSZAWA 1932

NAJWIĘKSZA IMPREZA NA

Zakopane, 17 stycznia.

W ubiegłą sobotę tradycyjnie już miejsce startów biegów narciarskich, Lipki zaroiły się i rozbrzmiały radośnym narciarskim nrówiem. Osłepiające, wprost marcowe blaski słońca, wiosenne ciepło i cichy, rozmarzony, drgający idealną podłazą zimową pogodą dzień — niczem nie zrażały miesiąca styczni. A był to przecież 16 stycznia w Zakopanem, pierwszy dzień tradycyjnych zawodów S. N. Wisły — biegów o „Memoriał s. p. por. Wójcickiego”.

Zawody te rok rocznie cieszące się wśród narciarzy coraz większą popularnością, urządzane są z największą starannością, wprost z pewnym kulmem i pieczołowitością. Bo „Wisłacy” czczą przez nie pamięć pierwszego w Polsce bohaterskiego narciarza, który w służbie dla dobrego imienia polskiego narciarstwa na arenie międzynarodowej, poświęcił najcenniejszy swój skarb, zdrowie, a w konsekwencji i — życie!

Porucznik Zbigniew Wójcicki, jeden z założycieli sekcji narc. Wisły, jako komendant polskiego patrolu na Olimpiadzie w St. Moritz, opóźnił dla startu operację ślepej książki i niedrońców poprowadził polski patrol. Opóźnienie to na nieszczęście przypłacił życiem, ale zarazem pozostawił po sobie pamięć, otoczoną nimbem bohaterstwa. I zawody narciarskie o memoriał (o pamięć) por. Wójcickiego są chyba

czepią ten pierwiastek uroczystego kultu i głębokiej pcwagi, jakie towarzyszą im przebiegowi.

Siła ich popularności wyraziła się **w rekordowej w narciarstwie naszym cyfrze zgłoszeń.**

Aż stu dwudziestu zawodników zgłoszono do zawodów, a z nich setka startowała! Mimo, że ekspedycja olimpijska udala się do Lake Placid!

Wspaniała, wymarzona chyba pogoda sprawiła, że na zawody tak mało popularne, zawyyczaj biegi, tym razem ciągnęły liczne rzesze sympatyków klubu i adeptów narciarstwa.

W imprezie wzięły udział przeróżne organizacje narciarskie, od wszystkich sportowych klubów zako-

piąskich poczynając, bez wyłączenia Kol. Przemysłowców Wojskowego, a na Śląskim Kl. Narc. i AZS (Warszawa) kończąc.

U podnóża Lipki, gdzie się znajdował start i meta, widać omal wszystkich czołowych ibegaczy polski, prócz Szostaka Karola, który w tym roku jak zwykle cjalnie mało startuje. A gdyby stanął do startu, byłby wraz z Michalskim, Berychem Władkiem i Polankównym kandydatem do pierwszego miejsca wśród seniorów.

Wśród organizatorów przewodzi wszędzie obecny prezes sekcji narc. Wisły p. plk. Wagner. Na stanowiskach stają już oddani narciarstwu pp. Olszheim, Kulig, Zylberman, Bąbala. Zawodnicy smaczą ostatecznie w słońcu nagrzaną narty, kręcą się



Na lewo w kole: Ulla Schwarz, znakomita lyżwiarka berlińska; poniżej od lewej ku prawej: zwycięzca biegu oficerskiego por. Lętowski (Nr. 27) wraz z zawodnikiem Wisły Michalskim; najmlodszy, a świetnie się zapowiadający skoczek narciarski Józef Walkosz (S. N. Wisła); nowa „gwiazda” wśród biegaczy M. Orlewicz (Wisła); zwycięzca w kategorii juniorów A. Gewont (Wisła); najlepszy skoczek Wisły Izydor Luszczyk jest również świetnym biegaczem; prezes T. S. Wisła dyr. Bieżeński na zawodach w Zakopanem.

Powyżej od lewej ku prawej: fragment przed startem biegu 17 km. Wl. Berych (Nr. 57) oraz Zytkowicz; w lewej: Z. Stopkówna, triumfatorka biegu pań, „olimpijka” z Moskwy.

niespokojnie z wylosowanymi numerami. Ze staroświeczeni wybierają Klitser lub Skares — i nie zawiedli. Choć temperatura w cieniu dochodziła do plus trzech stopni, jest suchuteńko, ani śladu wilży.

Wre i drga wszystko, jak w kotłach. Obok pnych, ku pięćdziesiątce śmiało spoglądających boy'ów, prezesa okręgu narciarskiego, inż. K. Lęgo i H. Bednarskiego, kręcą się też „z numerami” takie brzdące, co tamtych ledwie do pasa urosiły. Także i armja — dwóch poruczników.

Po godz. 11-ej plk. Wagner gromadzi wsię na starcie; wskazuje przed szeregami na krzyż wyjaśnia, co to przez zawody o memoriał por. Wójcickiego narciarze czczą. Trzykrotnie: Cześć! — czy jego zapalne słowa.

Trasy biegów.

Krótkie wyjaśnienie trasy — ba, czterech t-

CIARSKA ZAKOPANEGO

olejny. Najpierw juniorzy, po nich panie, wrenjorzy i wojskowi. Trasy pierwszych są typu znie płaskiego, 8 i 4 km. Pozostali, a zwłaszcza z, których startuje 73(!), dostali trasę b. tradycyjnych podbiegach, krótkich zjazdach, o charakterze wybitnie norweskim na wielu odcinkach. — czona w znacznej części na południowy stok owki, przez potoki, lasy i wąwozy, nagrzanę w ach odsłoniętych, o wszystkich rodzajach śnie-usza zawodnika do wykazania maksimum techn-trzymalności i wyrobienia sportowego. Nie-ie ciężka, przez trenera Per Klykkena, spe-wyszukana, jakby do trudnego egzaminu, wio-iez Skibówki, Szmoszkową, Błachówkę, Ba-Prądówkę, stamtąd zjazdami za koszarami na

poczęły wypuszczać w ostrem tempie nie nowy już but, a Zofja Stopkówna o dwa numery wystartowawszy później, poczęła mistrzynię poraż pierwszy chyba na trasie doganiać. Broncia walczyć o jednej narchie nie mogła. Zeszła więc z trasy.

W wyniku Stopkówna pokazała wobec pozostałych klasę dla siebie. Jest ona bodaj w pełni sił, przy prawionej od roku zeszłego technice i ma wiele możliwości. Z najwyższym zainteresowaniem oczekiwać będącieny na spotkanie obu tych narciarek w równych warunkach. Polankówna była jedną z najlepszych narciarek świata. I zdaje się, że klasa Polankówny do tamtej znacznie się zbliżyła, jeśli wyrównać się nie zdołała. Nieszpodziewanie zjawiała się z dobrym stosunkowo czasem po Stopkównie Chotarska ze Strzelca, której możliwości dowiedzie przyszłość.

Tymczasem pierwszy na metę wpada A. Gewont (Wisła) startujący z numerem 9, nieco zdyszany, kończy bieg strykiem zjazdem osięgając znakomity czas. Wróżyć mu można doskonałą przyszłość, gdyż skacze także niezle. Sekundy zanim przybiega E. Nowacki (z numerem 7). Nie wytrzymał on tempa biegu, mimo iż wprowadzeniu zmieniali się z Gewontem na całej trasie. Jest swym wynikiem nieco zawstydzony, gdyż przecież w sezonie letnim należał do najlepszych biegaczy okręgu krakowskiego.

Zaznaczyć należy, że pierwszych ośmiu zawodników walczyło bardzo ambitnie i zapowiadają się oni świetnie na przyszłość. Wysoka klasa naszych młodych narciarzy okazała się również i w kombinacji, gdzie starzy zawodnicy musieli ustąpić miejsca aż do 12 i 13 młodszym.

Wiele niespodzianek przyniósł bieg seniorów na 17 km. Trzej kandydaci do pierwszego miejsca bezwzględnie

dorównują w klasie naszym olimpijczykom, o ile np. od Motyki i Skupienia nie są nawet lepsi. Okazało się również, że Dawidek, który tak świetnie zaczął w b. r. z powodzeniem kontynuuje swoje postępy. Natomiast zawiódł Polankówny, który podobnie, jak i Broncia Polankówna, miał w tych zawodach pecha. Nie powiodło się też i Michalskiemu czołowemu zawodnikowi Wisły, nie dopisał również i S. Motyka.

Wl. Berychowi, zwycięcy biegu, trasa bardzo odpowiadada. Walczył on na całej trasie ambitnie z młodym Orlewiczem. Dobrym jest również wynik Zytkowicza. Piąte miejsce Luszczyka czołowego zawodnika Wisły, stawia go obok takich osób jak Marusarz i Czech. Dobry czas w biegu zdobywa mu pierwsze miejsce w kombinacji.

Motyka, por. Lętowski i Kolesar zmylili nieco trasę, nadkładając dobry kawał drogi. Motyka i Lętowski stracili nawet po 2—3 minuty.

Zaznaczyć należy, że biegi udały się znakomicie, trasa była typu norweskiego, a więc z rozmaitymi terenowymi utrudnieniami, dla niektórych była nawet za ciężka, czego dowodem jest wycofanie się około 1/3 uczestników. Zasluguje na podkreślenie wynik por. Lętowskiego, który startował po niedawnym złamaniu nogi z bandażami na kolanie.

Po biegach największe szanse do I-go miejsca w kombinacji mieli Luszczyk i Zytkowicz, w kategorii juniorów Gewont, Gut i Walkosz.

Drugi dzień zawodów wyjaśnił lepiej niż dotychczas

układ sił zakopiańskich zawodników.

Siły bowiem wysłanych na Olimpiadę były nam znane. Obecne zato wyniki Luszczyka, Kolesara i Marciniowskiego wzmacniają wybitnie nasze szeregi. Związana forma Kolesara jest znakomita i po poprawieniu lądowania, będzie się mógł zawodnik ten śmiało ubiegać o pierwsze miejsce w kombinacji. Luszczyk już dzisiaj wygrywa w skokach takie odległości co i trener Per Klykken 40 i 43 m. z pierwszego rozbiegu, co świadczy dodatnio o sile odbicia. W skokach indywidualnych z drugiego rozbiegu skakał jeszcze lepiej. Dobrze spisał się także Marusarz Jan, który osiągnął 55 m., choć z upadkiem, drugi jednak skok ustany miał 53 m. Dobrze zapowiadają się Chramiec i Głodkiewicz (ten ostatni z TTN).

Skoki juniorów przyniosły zwycięstwo Gutowi, lecz w kombinacji lepszym okazał się Gewont. Zawody juniorów podkreśliły właściwą politykę kierownictwa Wisły, zdążającą do zorganizowania narzyku i wskazania mu właściwej drogi.

Piękna pogoda wynagrodziła zeszlóroczną śnieżycę, która przeszkadzała w normalnym przebiegu zawodów. Organizacja zawodów doskonala sprawia, że zawody o memoriał s. p. por. Wójcickiego stają się tradycyjną doroczną imprezą narciarską, zaliczaną do najpoważniejszych w sezonie. Na zakończenie Wisła zorganizowała zabawę narciarską, w której rej wodził Kornel Makuszyński, znany fanatyk-nart, Zakopane i sportu.

Wyniki techniczne.

W biegu 17 kilometrowym startowało 80 zawodników, z czego 52 ukończyło bieg: 1) Berych Wl. (SNTT) 1 godz. 24 min. 41 sek., 2) Dawidek (SNTT) 1.25.57, 3) Orlewicz (Wisła) 1.26.11, 4) Zytkowicz (SNTT) 1.26.31, 5) Luszczyk Izydor (Wisła) 1.26.36, 6) Lorek (SNTT) 1.26.58, 7) Skupień (SNTT) 1.27.32, 8) Motyka Stanisław (Wisła) 1.28.45, 9) Gawiłkowski (Wisła) 1.29.38, 10) Kawa Franciszek (AZS Warszawa) 1.29.46.

W biegu wojskowym 25-kilometrowym: 1) por. Lętowski na 18 km. 1.44.20 na 25.2.25, 2) por. Saurczyński przy 18 km. 1.46.35, przy 25 km. 2.34.17.

W biegu juniorów startowało 20 zawodników. Wyniki: 1) Gewont (Wisła) 35.20, 2) Stopka Józef (S. N. T. T.) 39.18, 3) Gut (Wisła) 41.06, 4) Walkosz (Wisła) 41.22, 5) Zarzycki (Strzelec) 41.36, 6) Holy (Strzelec) 41.37, 7) Studnicki (Sokół) 43.25, 8) Roj (Wisła) 43.38, 9) Mieczyski (Sokół) 43.55, 10) Schiffeldrin (Makkabi) 44.14. Poza konkursem Nowacki Edward (Sokół) 37.10.

W biegu 4 kilometrowym pań: 1) Stopkówna (S. N. T. T.) 27.45, 2) Kotarska (Strzelec) 29.26, 3) Luszczykówna (Wisła) 40.55, 4) Skorupka (Sl. Kl. Narciarski) 51.50.

(Dokończenie na stronie 6).



Epokowy w piłkarstwie polskim okres Błoi krakowskich wytworzył swoiste bogactwo na temat warunków, jakie posiadać winien bramkarz, obrońca, pomocnik czy napastnik.

Ustalane tezy nie miały oczywiście oparcia na znajomości opinii jakichś tam wybitnych praktyków angielskich, lecz były wynikiem doświadczeń, czynionych w czasie gry, które — nie znajdując ograniczenia w czasie — wymagały ustawicznych zmian w składzie drużyny. Wnikliwość i dobry zmysł obserwacyjny zapaleńców z Błoi krakowskich pozwolił im na wcale dobre określenie walorów poszczególnych graczy. Wygląd zewnętrzny odgrywał w tem największą rolę i on przeważnie decydował o „przdziale” zawodnika, najczęściej nieznanego pod względem właściwych umiejętności.

Stosunkowo najłatwiej było wyszukać odpowiedniego obrońcę, który musiał wzrostem przewyższać całą drużynę. Ten wzrost, potężne nogi i silny wykop były koniecznościami, bez których dobrym obrońcą nie można było zostać uznanym. Wysoka „świeca” podnosiła wartość takiego obrońcy, który nie troszczył się wówczas o celowość rzutu. Silnie a wysoko, to było ideałem!

Walory fizyczne na pierwszym planie.

Istotnie też warunkom tym w znacznej mierze odpowiadali obrońcy Wisły i Cracovii z tego okresu. Atletyczne postacie ś. p. Pollaka, Cepurskiego, Bujaka, wzbudzały respekt już swym wyglądem, a cóż dopiero mówić o skutkach zetknięcia się z nimi. Nie inaczej przedstawiali się obrońcy lwowscy, jak bracia Rzedcy, Kuchar Władysław i dzisiejszy mistrz lwowski kpt. Kowalski Tadeusz, postrach napastników w okresie przedwojennym.

Wyłącznie defenzywna, oparta o walory fizyczne, prawie pozbawiona kontaktu z własnymi formacjami ofensywnymi gra tych obrońców traci poważnie na wartości z chwilą, gdy atak wprowadził w swą grę planowość, realizowaną przy pomocy sporego zasobu technicznej umiejętności. Ten moment kończy okres obrońców wspomnianego typu, a wprowadza nowe wymagania. Wzrost, wagę może, lecz już nie musi posiadać, natomiast wykop z każdej pozycji, wykonany celowo, szybkość równa napastnikom, gra głową i z głową, są nieodzownymi dla dobrego obrońcy. Dawna klasyfikacja Błoi wzięła w łeb.

Dziś na pozycji obrońców widzimy graczy niskich, szczupłych, je-dnem słowem

wem niepozornych powierzchownie, a jednak obrońców o klasie. Rozum w grze stał się też podstawowym atutem gry obrońców!

Pokaźna liczba reprezentantów Polskich w obronie.

Lista reprezentatywnych obrońców polskich obejmuje aż 26 nazwisk, co przy ilości 47 spotkań reprezentacyjnych jest wcale pokaźną ilością. Tylko 5 obrońców więcej, niż 4 razy reprezentowało barwy narodowe, a to Gintel, Fryc, Bulanow, Martyna i Karasiak.

Z nich

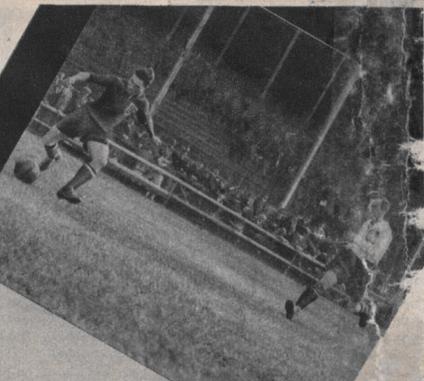
Gintel i Fryc

posiadają sławną wspólną historję. Wieloletnia gra w szeregach Cracovii stworzyła z nich parę, będącą świetnym uzupełnieniem się. Czasy obowiązującego wówczas przepisu o „spalonym” dawały dowcipnej parze obrońców możliwość „bezkrwa we go” łamania ofensywy przeciwnika przez sztuczne fabrykowanie „spalonego”. Czynił to Fryc świetnie, wysuwając się stale na środek boiska. Finezyjnej współpracy tej pary nie mogły przełamać ataki takich drużyn, jak M. T. K. (Hungaria), Victoria Žižkov i t. d.

Oceniając indywidualnie obu, wyższość przynależała trzeba Ludwikowi Gintlowi, 12-krotnemu reprezentantowi Polski. Pojawiający się w czasie wojny światowej w szeregach Cracovii, wyglądem stanowczo nie zapowiadał późniejszego gracza o klasie. Brak zaufania do szczupłej i pozornie słabej konstrukcji fizycznej Gintla, włożył nawet ówczesnemu skrzydłowemu Cracovii Mielichowowi w usta słowo



Na lewo w kole: obrońca Polonii, wielokrotny reprezentant Polski, Bulanow (w czarnej koszulce) odbiera piłkę Przędziekiemu (Legia).



Na lewo od góry ku dołowi: 1) Cyll (w białej koszulce) w akcji na meczu Polska-Węgry na Olimpiadzie Paryskiej; 2) po lewej stronie widoczna para obrońców Legji: Martyna i Ziemian (w białej koszulce) w walce z napastnikami Wisły; 3) fragment z ostatniego meczu Warta-Wisła w Poznaniu, drugi od prawej strony obrońca Wisły Pychowski. Poniżej od lewej ku prawej: 1) fragment z meczu Szwecja-Polska w Sztokholmie, bramkarz Görlitz po stracie bramki, strzeloncy przez Szweda Rydella (pierwszy od lewej, drugi (w białej koszulce) obrońca Fryc, napróżno interweniuje; 2) fragment z zawodów ligowych Warty-Legja, drugi od prawej strony obrońca Warty Flieger, wstrzymuje napastnika Legji Nawrota w zpedzie na bramkę.



wa, że „więcej boi się skutków gry Gintla, niż przeciwnika”. Czego innego dowiódł Gintel. Świetny taktyk dawał sobie radę w każdym pojedynku. Opuszczony przez manewrującego Fryca umiał zaranąć ofensywę ataku przeciwnika. Sam świetny dribler, był niezmożoną przeszkodą dla drugich. Słaby stosunkowo wykop, natomiast oparowany technicznie wszechstronnie, był zawsze podaniem do własnego partnera. Rozum w grze czynił go więcej, niż pożytecznym napastnikiem, który śmiało mógł sięgać po tytuł króla strzelców. Nieocenionym był nieopuszczający go nigdy humor, którym nierzadko podtrzymywał ducha kapryśnej drużyny Cracovii. Dzięki swym zaletom nie miał wrogów nawet między przeciwnikami.

Przeciwieństwem spokojnego Gintla był Fryc Stefan, spotykany w Cracovii już w r. 1911. Znacznie słabszy technicznie, impulsywny, był niejako taranem, który przez szybkość i waleczność rozbił współpracę ataku, pozostawiając równocześnie Gintlowi likwidację reszty. Spo-

RODZINA SIŁACZY

Nietylko w Polsce, ale na całym świecie znane jest nazwisko Cyganiewiczów. W okresie przedwojennym, kiedy o wolnej Polsce tylko marzyliśmy, bracia Cyganiewicz, Stanisław i Władysław, występujący w zapasach pod pseudonimami Zbyszka I, i Zbyszka II, roznieśli po całym świecie sławę polskiego inżyniera. Działalność Cyganiewiczów była o tyle ważniejszą, że przenieśli się oni na drugą półkulę, zdobywając i tam także laury niepokonanych mistrzów świata.

W ostatnich latach, kiedy wiek zmuszał Zbyszka I do powolnego wycyfowania się z ringu, a Zbyszko II znacznie ograniczył pole swego działania, zachowując do dziś dnia sławę niezwykłego, wystąpił na arenę siostrzeniec obu słynnych braci Karol Nowina Szczerbiński, który przybrałszy sobie pseudonim „Zbyszko III”, kontynuuje sukcesy swoich wujów. Odnosi on szereg zwycięstw nad doskonałymi zapaśnikami amerykańskimi. — Przed paru laty Zbyszko III zdobył tytuł mistrza świata wagi pół ciężkiej, bijąc zapaśnika greckiego Johna Kilonisa. Następnie zaś odniósł Zbyszko III w kategorii wagi ciężkiej ponad 130 zwycięstw. Na marginesie występów Zbyszka III

podkreślić należy, że zawodowe zapaśnictwo, które w Stanach Zjednoczonych cieszy się wielką popularnością, w Europie zeszło na nieco nieudolne tory, czego dowodem jest chociażby nie tak dawny wypadek w Katowicach, kiedy „Czarna Maską”, zapaśnik walczący ze Stekkerem, po zdemaskowaniu podał się za Zbyszka III w tym samym czasie, kiedy ten walczył w Ameryce.



Zbyszko III (pierwszy od prawej) na treningu do gry w rugby ze sławną drużyną Chicago Cardinals.



Zdobytą w ten sposób walczył w Ameryce. Zdobywane w ten sposób walczył w Ameryce. Zdobywane w ten sposób walczył w Ameryce. Zdobywane w ten sposób walczył w Ameryce.

braci Cyganiewiczów, z którymi zresztą nowokreowani „mistrzowie” najchętniej unikają spotkania, obawiając się, że sława ich mistrzostwa rozwiłaby się jak bańka mydlana. Zaznaczyć bowiem należy, że w Ameryce walki zapaśnicze odbywają się pod surową kontrolą sędziów, którzy dbają o to, aby zapasy rozgrywane w myśl przepisów, a nie robione z nich, jak to się zdarza często w Europie, popisów cyrkowych.

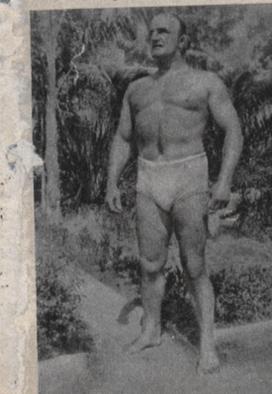
O działalności zarówno Cyganiewiczów jak i ich siostrzeńca Karola Szczerbińskiego decydują nietylko ich zwycięstwa, ale przede wszystkim wartość propagandową, jaką posiadają sukcesy odniesione na ziemi amerykańskiej. Wartość tę doceniają nasi rodacy za oceanem, których pupilem stał się w ostatnich czasach Zbyszki III, witany wszędzie owacyjnie i z uznaniem. Dzisiaj zawodnik ten uważany jest za jednego z najważniejszych kandydatów do tytułu mistrza świata w zapaśnictwie.

Opinie managerów amerykańskich o Zbyszku III. są jednomyślne. Toteż od pewnego czasu daje się zauważyć pewnego rodzaju wyścig managerów o uzyskanie kierowania występa-

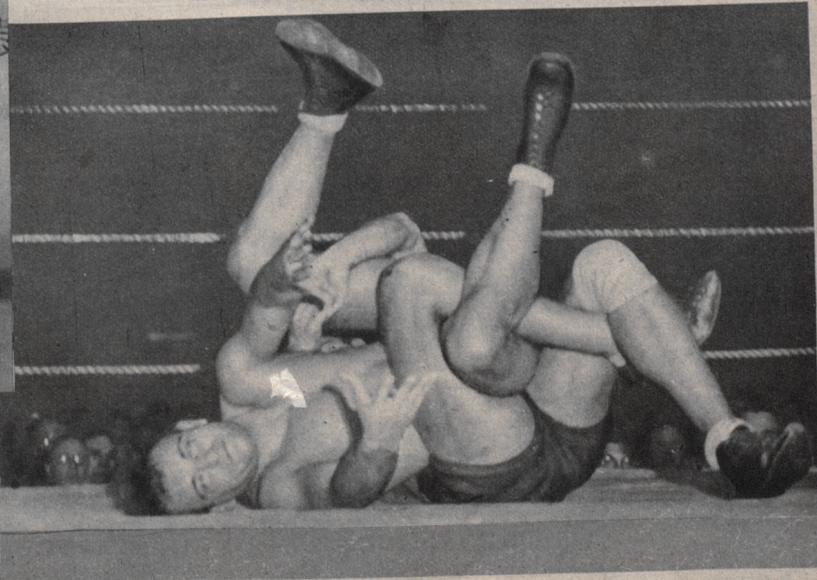
mi Zbyszka III. Jeden z nich Jack Herman starał się, aby Zbyszko występował na Zachodzie, zwłaszcza w stanie Kalifornia, gdzie zapaśnictwo cieszy się wielkim powodzeniem. Jednak Zbyszko III, doceniając więcej znaczenie walk na Wschodzie zdecydował się występować w Nowym Yorku i Chicago. Drugim managerem, który ubiegał się o Zbyszka III, jest Sandow, który chciał nawet podpisać kontrakt na 5 lat, uważając, że w ciągu tego okresu zrobi ze Szczerbińskiego mistrza świata.

Ze Szczerbiński w najbliższych już latach może osiągnąć tytuł mistrzowski, dowodzą także o tem głosy prasy amerykańskiej, która zamieszcza o nim entuzjastyczne uwagi. Odnosi się to nietylko do polskiej prasy, wychodzącej w Ameryce, ale także do dzienników i pism sportowych amerykańskich, które z każdego meczu, w którym bierze udział Zbyszko III, zamieszczają szorstkie sprawozdania, obficie ilustrowane w każdym z nich podkreślając wysokość klasy reprezentowanej przez Szczerbińskiego i jego świetne widoki na przyszłość.

Powyżej Karol Nowina Szczerbiński, występujący w Ameryce pod pseudonimem „Zbyszko III”, na prawo: Stanisław Cyganiewicz, sławny na całym świecie jako „Zbyszko I”, mistrz świata w zapaśnictwie.



Na prawo: fragment z walki „Zbyszka III” ze znanym zapaśnikiem amerykańskim Jackiem Mac Carthy, zakończony zwycięstwem dla Polaków. Na lewo: Władysław Cyganiewicz „Zbyszko II” na treningu w Santa Monica



ELITA POLSKIEGO PIŁKARSTWA OBRADUJE

Stary system ligowy utrzymany.

Warszawa, 17 stycznia.

Tegoroczne walne zebranie Ligi PZPN, otworzył w sobotę w obecności delegatów wszystkich klubów oraz PZPN i PKS prezes ppłk. dr. Izdebski, podnosząc w swym przemówieniu zgodną i celową współpracę między wszystkimi klubami, a Zarządem Ligi w piątym roku jej istnienia. Na przewodniczącego zebrania powołano p. inż. Rosenstocka, poczem przystąpiono do sprawozdań Zarządu i Wydziału Gier i Dyscypliny.

Statystyka.

Ze sprawozdania Zarządu dowiedzieliśmy się wielu ciekawych danych. Przewidywaliśmy więc w Lidze zgłoszonych jest 1755 graczy, z czego przypada na Cracovię 211, Wisłę 184, Wartę 182, Pogoń 172, Polonię 150, Legię 145, Warszawiankę 142, Czarnych 122, LKS 118, Lechję 116, Garbarnię 115, Ruch 98.

Ilość płatnych widzów na zawodach piłkarskich uległa w porównaniu z rokiem ubiegłym dalszemu zmniejszeniu, spada mianowicie z 260.748 na 258.236.

Kolejność klubów według frekwencji widzów, licząc zarówno mecze na własnym, jak i na obcym boisku, wygląda następująco: 1) Cracovia 55.000, 2) Wisła 53.446, 3) Warta 49.983, 4) Pogoń 49.810, 5) L. K. S. 48.397, 6) Legia 46.149, 7) Polonia 45.223, 8) Garbarnia 44.900, 9) Ruch 35.067, 10) Czarni 30.683, 11) Lechia 29.479, 12) Warszawianka 27.658.

W tabeli frekwencji widzów, licząc tylko mecze na własnym boisku, przewodzi LKS, wykazujący wzrost ilości widzów w porównaniu z rokiem 1928 o 861 i z r. 1930 o 837. Podniosła się również frekwencja u Ruchu, pozostałe kluby natomiast wykazują spadek. Ciekawą rzeczą jest, że Cracovia, wykazująca spadek bardzo znaczny, ciągle jeszcze kroczy u czoła wszystkich tabel frekwencji.

Frekwencja widzów w poszczególnych ośrodkach zastaje na czele Łódź, w której wzrost widzów o blisko 75%, tomaczy się widocznie dobrą formą LKS. Na dalszych miejscach kroczy Poznań, Kraków, Warszawa, Łwów, Hajduki.

Najpopularniejszą drużyną Wisła.

Najbardziej popularną na obcych boiskach była Wisła. Dostarczyła ona swym przeciwnikom 32526 widzów. Dalej kroczą: Cracovia, Garbarnia, Legia, Pogoń, Warta, Polonia, LKS, Ruch, Lechia, Czarni i Warszawianka.

Przechodząc do obrad podkreślić należy, że udzielenie absolutorium Zarządowi przez aklamację połączyło się z uroczystością wręczenia przez p. inż. Kuchara, imieniem wszystkich klubów p. plk. Izdebskiemu srebrnej tacy na pamiątkę trzykrotnej prezesury Ligi. Również p. plk. Głabisz, imieniem PZPN wręczył prezesowi Ligi odznakę za owocną pracę. W dalszym ciągu porządku dziennego delegaci Garbarni, Wisły i Legii otrzymali dyplomy i odznaki za zajęcie trzech pierwszych miejsc. Następnie powitano 22 p. p., połączono Lechję i przystąpiono do najważniejszej sprawy zebrania, do dyskusji

nad zmianą systemu rozgrywek.

Sprawa ta, o której wiele się mówiło i pisało od kilku miesięcy, cichła w miarę zbliżania się walnego zgromadzenia. Stara maksyma, że kluby dbać muszą o własny interes, kazała przypuszczać, że nie dojdzie od żadnych zmian. Tak też się stało. Potoczyła się jedynie ciekawa dyskusja, zgóry jednak wynik jej był przesądzony, to też mówcy nie mogli wydobyć z siebie tyle iskry i życia, gdyby walczyli o możliwą sprawę. Zwolennicy zmian wskazywali na spadek wartości sportowych zawodów — przeciwnicy mówili o braku atrakcyjności meczu. Mówiono również wiele o finansowych zaletach dotychczasowego projektu.

Płk. Głabisz w imieniu PZPN wzywał do wprowadzenia reformy w duchu podziału na grupy terytorjalne i wskazywał, że obecnie zło polega przede wszystkim na zbyt niemożliwym rozparcekowaniu napięcia zainteresowań na wiele niedziel. W głosowaniu upadł jedynomyślnie projekt zarządu (14 klubów) upadł i projekt Warty oraz wnioszek Wisły, który miał największe szanse i uzyskał sześć głosów (a mianowicie Legji, Warty, Garbarni, Cracovii, Wisły i 22 p. p.). Tak więc wszystko pozostało, jak dawniej!

Przy zmianach statutowych dokonano rozgraniczenia funkcji zarządu ściśłego i zarządu głównego, usprawniono przepisy, dotyczące zwalniania i skreślenia graczy oraz kar.

Wnioszek, zmierzający do tego, by drużyny jeździły na zawody na koszt własny upadł, gdyż wskazywano, iż trudno będzie znaleźć w początkach sezonu pieniądze na wyjazd. Wprowadzono tylko zmianę w tym duchu, że zwraca się jedynie za przejazd bez sumy ryzałtowej, jak to było dotąd. Doroczne odznaczenie Ligi, nadane zostało prezeso-

wi Wisły, dyrektorowi Bieżeńskiemu i mjr. dypl. Pichecie. W sprawie ubezpieczenia graczy uchwalono przeprowadzić ubezpieczenie we własnym zakresie w formie funduszu ubezpieczeniowego, przyczem zarząd opracuje odpowiednie wnioski i przesyła je drogą referendun do klubów. Następnie zatwierdzono preliminarz na r. b.

Przy końcu zebrania przystąpiono do wyborów nowego zarządu i wydziału gier i dyscypliny, które dały nast. wynik: prezes po raz czwarty ppłk. dr. Izdebski, wiceprezisi mjr. Zołędziowski, Frenkiel, mjr. Picheta, sekr. Mosin, skarbnik płk. Słoniewski, członkowie Derda i por. Dżański. Wydział gier i dyscypliny: mjr. Picheta, Schmidt, mjr. Porębski, Skwarczyński, mec. Kucharski, Wolanin i Milke. Delegaci na walne zebranie PZPN: plk. dr. Izdebski, Merliński, dr. Wojakowski, mjr. Zołędziowski i Mosin.

Kalendarz rozgrywek zawodów ligowych

MARZEC.

20-go: Warszawianka—Warta.

KWIECIEŃ.

3-go: Legia—Ruch, Garbarnia—Warszawianka, Pogoń—22 p. p., Warta—Cracovia.

10-go: Polonia—Warta, Cracovia—Pogoń, Czarni—Legia, LKS—22 p. p., Ruch—Warszawianka.

17-go: Warszawianka—Czarni, Pogoń—Polonia, LKS—Garbarnia, Ruch—Cracovia, 22 p. p.—Warta.

24-go: Garbarnia—Ruch, Czarni—Cracovia, LKS—Wisła, Legia—22 p. p.

MAJ.

1-go: Polonia—Warszawianka, Cracovia—LKS, Warta—Legia, Ruch—22 p. p.

8-go: Pogoń—LKS, Ruch—Polonia.

15-go: Polonia—Legia, Garbarnia—Warta.

22-go: Cracovia—22 p. p., Czarni—Garbarnia, Warta—Wisła, Ruch—Pogoń, Legia—Warszawianka.

29-go: Warszawianka—Cracovia, Wisła—Legia, Pogoń—Czarni, LKS—Ruch, 22 p. p.—Polonia.

CZERWIEC.

12-go: Polonia—Garbarnia, Wisła—Cracovia, Pogoń—Warta, LKS—Legia, Ruch—Czarni.

19-go: Warszawianka—Pogoń, Garbarnia—Wisła, Czarni—Polonia, LKS—Warta.

26-go: Legia—Pogoń, Cracovia—Polonia, Warta—Czarni, 22 p. p.—Warszawianka.

29-go: Polonia—Wisła, Cracovia—LKS.

LIPIEC.

3-go: Warszawianka—LKS, Garbarnia—Pogoń, Czarni—22 p. p., Ruch—Warta.

10-go: Legia—Garbarnia, Wisła—Ruch, Pogoń—Warszawianka, Warta—Polonia.

17-go: Garbarnia—22 p. p., Ruch—Garbarnia.

SIERPIEŃ.

7-go: Garbarnia—Czarni, Legia—Cracovia, Warta—22 p. p., Ruch—LKS.

14-go: Polonia—Pogoń, Cracovia—Ruch.

15-go: Wisła—LKS.

21-go: Polonia—Cracovia, Wisła—Warszawianka, Warta—Ruch, 22 p. p.—LKS.

28-go: Legia—Czarni, Cracovia—Warszawianka, 22 p. p.—Pogoń.

WRZESIEŃ.

4-go: Warszawianka—Ruch, Cracovia—Wisła, Pogoń—Legia, LKS—Czarni, Warta—Garbarnia.

11-go: Legia—Wisła, Garbarnia—Cracovia, Czarni—Warta, LKS—Polonia.

18-go: Polonia—Czarni, Garbarnia—Legia, Pogoń—covia, Warta—LKS, Ruch—Wisła.

25-go: Warszawianka—Garbarnia, Wisła—Warta, L. S.—Pogoń, 22 p. p.—Legia.

PAŹDZIERNIK.

8-go: Warszawianka—Polonia.

16-go: Warszawianka—22 p. p., Garbarnia—Polonia, Czarni—Wisła, Warta—Pogoń, Ruch—Legia.

23-go: Polonia—Ruch, Cracovia—Warta, Pogoń—Garbarnia (LKS—Warszawianka, 22 p. p.—Wisła).

30-go: Legia—Polonia, Wisła—Pogoń, Czarni—Ruch, 22 p. p.—Cracovia.

LISTOPAD.

1-go: Warszawianka—Warta, Garbarnia—LKS, Pogoń—Ruch.

6-go: Polonia—22 p. p., Cracovia—Legia, Czarni—Warszawianka.

13-go: Legia—LKS, Wisła—Polonia, 22 p. p.—Garbarnia.

W kalendarzu brak tylko terminu spotkania Legji—Warszawianka, który zostanie ustalony po porozumieniu się obu zainteresowanych klubów.

Walne obrady lekkoatletów.

W dniach 16 i 17 bm. w lokalu ZZ w Warszawie odbyło się doroczne Walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Zanim przedziwny do opisu przebiegu obrad, za poznamy czytelników z ciekawszymi wyjątkami rocznego sprawozdania zarządu PZLA, które zostały przedstawione zgromadzonym delegatom poszczególnych okręgów.

Ze sprawozdania tego widzimy przedewszystkiem, że ogromne sukcesy sportowe, jakimi polska lekkoatletyka może się w ubiegłym sezonie pochwycić należy w parze z sukcesami rozwoju ilościowego tego pięknego sportu i z dodatnimi wynikami kasowymi tego związku.

Przyrost lekkoatletów za rok 1931 jest wprawdzie lepszy, niż w roku 1930 ale ogólna cyfra znajduje się jeszcze znacznie poniżej możliwości polskiego świata sportowego. Z jednej strony wina leży poza PZLA, a mianowicie zakaz należenia młodzieży do klubów, rozwój gier sportowych itd., ale stwierdzić należy, że Związek może zabardzo przywiązywać wagę rekordowemu potraktowaniu lekkiej atletyki, zaniedbując kwestię organizacyjno-propagandową.

Co mówi statystyka.

Według danych ze sprawozdania w roku 1931 było około 1500 lekkoatletów w tem ponad 200 kobiet. Ogólny star. obecny wynosi 8592 zawodników, w 1800 kobiet. Według poszcz. okręgów, stan jest następujący: Warszawa 2291 zawodników (przy 309), Śląsk 1237 (368), Łwów 1104 (179), Poznań (266), Kraków 790 (37), Pomorze 695 (111), Poznań 690 (146), Wilno 519 (35), Białystok 300 (56), Lublin 136 (89) i Wołyń 5 (dane nieścisłe).

Ilość klubów w poszczególnych okręgach przedstawia się następująco: Warszawa 52, Łódź 26, Poznań 24, Śląsk 19, Białystok 16, Kraków, Łwów i Pomorze po 15, Wilno 11, Lublin 10, Wołyń 7. Razem 209 klubów lekkoatletycznych w 11 okręgach.

Kobietym mistrzem Polski został AZS Warszawa, a mężczyzną Warta. W klasyfikacji okręgowej w mistrzostwach męskich przewodzi Warszawa przed Poznaniem, Krakowem, Wilnem i Śląskiem, a w mistrzostwach kobiecych na czele Warszawa przed Śląskiem, Krakowem, Poznaniem i Łodzią.

Rekordów padło w roku 1931 26, w tem cztery kobiece. Warszawa zdobyła 12 rekordów, Poznań 5, Pomorze i Śląsk po 3.

Meczów międzypaństwowych odbyło się ogółem 22 męskie i 12 kobiece. Polscy zawodnicy mają za sobą zwycięstwa nad Czechosłowacją, Lotwą, Estonią, Belgią, Jugosławią i Rumunią, oraz honorową porażkę z Italią, zaś zawodniczki pokonały Austrię, Czechosłowację, Italię i Japonię.

W barwach reprezentacji męskiej najwięcej razy startowali: Sikorski 16, Adamczak i Kostrzewski po 15, Trojanowski i Szenajch po 14, Baran i Cejzal po 11, Heljasz, Biniakowski i Nowak po 10. W repr. kobiecej: Schabińska 10, Konopacka 9, Orłowska 8, Freivaldówna i Kilośówna po 7, Breuerówna 5.

W sobotę i w niedzielę w lokalu Z. Z. odbyły się 2-dniowe obrady walnego zgromadzenia Polskiego

jego gry był podwójnie niemy dla przeciwników, których nie tylko pozbawiał piłki, ale też czasem przy tem potrafił. Karykatura Fryca, ręki Zabielskiego, uwieczniła grozę jego gry, przydając nogom... kosy. Trawestacja słów z Mickiewicza — „zbył z gęby, nogi z drogi” była świetnym uzupełnieniem charakterystyki gry Fryca. W rzeczywistości nie był on tak strasznym, jak go rysowano. Odrobina chytrkości i poznanie się na jego wypadach wystarczyły, by być bezpiecznym. Wstawiany 8 razy do drużyny polskiej, najlepsze momenty miał w Szwecji i Jugosławii. Drugą świetną parę obrońców stworzyli

Jerzy Bułanow i Henryk Martyna,

których od dłuższego czasu przywykliśmy widywać w reprezentacyjnej drużynie Polski. Obaj zawodnicy stolicy posiadają bardzo wiele cech wspólnych. Są to w pierwszym rzędzie doskonały start i szybkość, którzy górują nad innymi obrońcami. Właściwy obu silny wykop, jest lepszym technicznie u Bułanowa, tak eo do kierunku, jak i toru lotu piłki. U Martyny jest on ciągle zbyt wysoki. Natomiast w grze głową jest on skromnie plus należałoby przyznać obrońcy Legji. Walory taktyczne są najmocniejszym atutem gry Bułanowa i one wysuwają go dziś na czoło obrońców polskich. Pod tym względem posiada Martyna jeszcze braki, które zmniejszają się w przyszłości, uczynią go niechybnie zawodnikiem najwyższej klasy, jaką Polska wogóle dysponowała. Zaletą obu jest brak większych wahań formy, u Martyny znów osiągnięciem najlepszej formy w spotkaniach międzypaństwowych.

Karasiak St. z LKS-u.

już przekroczył dość dawno czas swej wysokiej formy. Na tę złożyła się wówczas nadzwyczajna pracowitość i ruchliwość, poparta dobrem opanowaniem technicznej strony gry. Mniej zato zrozumienia posłał dla połączenia skutecznego.

NA STANOWISKU OBROŃCY...



Wielki udział w reprezentacji był wynikiem również małej stosunkowo podaży obrońców o klasie.

Marczewski Artur,

partner Gintla w pierwszym spotkaniu Polska—Węgry w Budapeszcie, posiadał przedewszystkiem świetne zewnętrzne warunki. Długi, płaski wykop był wzorem, który niestety tak mało naśladowców posiada u nas. Przedewszystkiem wycofawszy się z czynnego życia piłkarskiego, jest dziś sędzią ligowym.

Rola Kłotza

obrońcy Jutrzenki krakowskiej jest dlatego historyczną, bo on był pierwszym zdobywcą bramki dla barw polskich. Padła ona z rzutu karnego w Sztokholmie w spotkaniu ze Szwecją. Możliwość tego zawodnika była większa, jednakże środowisko, w jakim pozostawał, nie dawało mu warunków odpowiedniego rozwoju talentu, który posiadał.

Gra Galeckiego

rokowała temu obrońcy L. K. S. wielką karierę sportową. Niestety skończyło się tylko na nadziei, w ustawicznych wahań formy. Trzykrotny występ w reprezentacji polskiej nie przekroczył miary przecięt-

Olearczyk

nie był właściwie nigdy klasą, któraby uprawniała do

umieszczenia go w gronie reprezentantów Polski. O ile to nastąpiło, to zasługa leżała raczej po stronie całej drużyny Pogoni, w której Olearczyk nie był wybitną osobistością. Dobre warunki fizyczne nie posiadały odpowiednika w umiejętnościach technicznych i taktycznych.

Cyll z L. K. S-u.

posiadał swój dobry okres około roku 1924, gdy z Frycem wystąpili na Olimpiadzie paryskiej. Rezerwowo za chorego wówczas Gintla, był wcale dobrym zastępcą. Niedociągnięcia techniczne nadrabiał kolo salną pracowitością i twardością w grze.

Markiewicz i Kaczor.

Ostatni, należący do starszego pokolenia piłkarzy, nie dysponował szybkością i jakimś wyższym poziomem technicznym, jednak posiadał wyjątkową zdolność „hamowania” przeciwnika, co ułatwiały mu długie nogi. Opinią zbliżony był do Fryca. Markiewicz należał do tych zawodników, którzy zawsze najprostszymi drogami idą do celu. Pracowitość i dobra strona techniczna były jego zaletami.

Do jednej grupy zaliczyć można Giebartowskiego z Pogoni, Miledę z LTSG, Czajkowskiego z Polonii, Zastawniaka I z Cracovii, Fliegera z Warty i Kmicitowskiego z Czarnych. Każdy z nich był bardzo pożyte cznym zawodnikiem w swojej drużynie, do poziomu pełnowartościowego reprezentanta naogół żaden z nich nie dorastał. — Jedyny udział

Pychowskiego (Wisła)

w reprezentacji Polski położyć należy na karb wady, jaką jest używanie okularów w czasie zawodów, co w pew-

Fragment z uroczystości 100-go meczu Cepurskiego w Wisła. Stoją m. in. Cepurski (x) i Markiewicz (xx).



NA STANOWISKU OBROŃCY...



nych warunkach jest przeszkodą w grze. Wysoki poziom taktyczny, dobra technika, gra głową, wysuwały go w swoim czasie przed innych uznanych obrońców. Gdybyśmy udział zawodnika w zawodach międzypaństwowych uznawali za ocenę jego kwalifikacji, to jednorazowy występ

Ziemiana z Legji

w koszulce z białym orłem byłby dla niego krzywdą. Obserwując grę tego gracza, nietrudno stwierdzić, że skuteczność jej przewyższała nawet skuteczność gry Martyny. Każdy jego pojedynek, każde doświadczenie do piłki kończyło się prawie zawsze sukcesem. Niestety technika tej gry w pewnych akcjach nie sięgała nawet przeciętności. Było to typowe dla wykopu lewonóz. Pierwsze wrażenie, odniesione z takiej gry degradowało go w rezultacie niesłusznie, jak po dłuższej obserwacji skutków gry przekonywano się.

Z innych obrońców do karty wybrańców został zaliczony Pohl z I. F. C., w którym był ostoją defenzywy w czasach świetności. Tego samego zaszczytu dostąpił Redler z Hasmonei lwowskiej.

Z czynnych ostatnio graczy reprezentantami Polski byli dwaj obrońcy Garbarni Bill i Konkiewicz. Podczas gdy pierwszy przekroczył zenit swej kariery obrońcy, Konkiewicz ma dużo danych na gracza o klasie, co osiągnąć powinien w ciągu najbliższych dwóch lat.

Podobne Konkiewiczowi warunki posiadał obrońca Wisły s. p. Skrynkiewicz, który właśnie w ub. roku poraz pierwszy reprezentował Polskę.

Józef Kaluża.

W DRODZE DO LAKE PLACID.

Nasza ekspedycja olimpijska, złożona z drużyny hokejowej i narciarskiej, odjechała już w poniedziałek, dn. 11 b. m. o godz. 22.35 z dworca głównego w Warszawie. W ostatniej chwili skład drużyny hokejowej uległ osłabieniu wobec odmowy wyjazdu ze strony doskonałego gracza Legii, *Materskiego*, któremu trudności, stojące w związku z ze służbą wojskową stanęły na przeszkodzie, a któregoś trudności nie umiał Polski Związek Hokeja na lodzie pokonać. Pragnąc z naszymi Czynnikami podzielić się wiadomościami tak z Olimpiady zimowej, jak i tournée naszej ekspedycji po Ameryce, zapewniliśmy sobie wiadomości telefonicznie, a niezależnie od tego i korespondencje szczegółowe od asa naszego hokeju p. *Włodzimierza Krygiera*.

Poniżej dajemy już pierwszą korespondencję ze statku „France”, na którym nasi olimpijczycy udali się w drogę do Ameryki. (Red.).

W pociągu Paryż—Hawre.

Ominawszy szczęśliwie Scylle i Charybdy przeszliśmy wszelkiego rodzaju — polska olimpijska reprezentacja hokejowa znalazła się wreszcie w pociągu pociągów, znajomych i krewnych żegnało mistrzów, „za-giętego kija” na dworcu głównym w Warszawie. Ostatnie chwile odjazdu... Wspólna fotografia przy oślepiającym błysku magnesji, uściski, catusy, okrzy-

ki, który ma nas dopędzić następnym statkiem w Nowym Jorku. (Jak się dowiadujemy, Godlewski nie- stęty został zmuszony dać odmowną odpowiedź. — Przep. Red.).

Wraz z piątką narciarzy, jadących pod kierunkiem inż. *Wojniewicza* polska ekspedycja olimpijska za- jeła połowę wagonu, roztasowując się z możliwie naj- większym komfortem.

Urządzący się jako tako, zasiadamy, by starym zwyczajem omówić wrażenia dnia. A więc komiczno- tragiczny mecz z „reprezentacją” Warszawy. Wysłuchujemy tu wzajemne żale na ciemność, panującą na torze dynasowskim, na „szcuple” boiska, na fa- talny lód, usiany bąblami, a wreszcie na niezwykłą zażartość naszych przeciwników. Również przyko- uderzyła członków ekspedycji nieobecność na dworcu przedstawicieli oficjalnego świata sportowego, a w szczególności delegatów Polskiego Komitetu Olimpij- skiego.

Przykre te momenty były jednak okupione dowo- dami życzliwości, złożonymi przez nasze społeczeń- stwo. I tak przed wyjazdem z Warszawy ekspedycja otrzymała depeszę od obywatelstwa z *Magnuszewa* z serdecznymi życzeniami — wyrazami zachęty i po- żdrowieniami dla naszych rodaków w Ameryce, dalej w *Koninie* o godzinie 1 1/2 w nocy spotkała nas dele-

senkami i wreszcie „chrztem”, dokonany na no- wiczach: *Kowalskim* II, *Skupieniem* i *J. Marusa- rzem*, miłymi *Berlin*, gdzie spotyka nas na dworcu *grono Polaków*. Przejedźmy terytorium belgijskie gdzie cała drużyna zaopatryła się po wsze czasy w papierosy (bajecznie tanie!).

W Paryżu oczekują nas na dworcu „stary” wete- ran hokeja, p. *człopek* drużyny *W. T. Ł. p. Kunke* oraz pp. *Grzywek* i *Krótki* postój wystarczą jedyni- na przejazd „Gare du Nord” na „Gare St. Lazare” i pospieszne pochłonięcie śniadania. Zajmujemy prze- działy II klasy i za chwilę mkniemy w kierunku *Hawru*. Prześliczna falista miejscowość zachwyca nasze oczy. Mijamy *Colombes*, miejsce VIII Olimpiady, *Ode Rouens* ze sławną katedrą. Pochmurny dzień ma- wpływa na humor członków drużyny, którzy po do- brem prąskim śniadaniu czują się świętnie.

Zaczynają się rozmówki na temat podróży *mor- skiej* i związaniu z nią przyjemnościami. Zawijają się *towarzystwo* totalitarna, przyjmując zakłady, kto pierwszy odda „hołd morzu”. Z rozmowy wy- nika, iż są w pośród nas wilki morskie, niejedyn był na *Helu*, inny przepłynął *Morze Czarne*, inny *Kanał La Manche*.

Docieramy wreszcie do *Hawru*, który robi na wszystkich imponujące wrażenie. Ładujemy się do autobusu *Tow. Transatlantycznego* i po chwili znaj- dujemy się w olbrzymim hangarze tuż przy mok- przy którym stoi zakotwiczony nasz statek „France”. Imponujący olbrzym! Cały biały! Przy sterze po- wiewa biało-niebiesko-czerwona flaga. Ostatnie chwile na lądzie! Widzę, że niejednemu zrzęda mina. *Sz. Biński* prosi *Sachsa* o jakieś specjalne pastylki i za- sze różowa jego twarz trochę przybladła. Kierowni- ctwo przeczornie zakupiło koniak (na chorobie mo- ską) i szampana, tego ostatniego, by godnie uczci- moment opuszczenia rodzinnej Europy.

Bagaż nasz już załadowany, my zaś gromadzi- my się na molo, przyglądając się olbrzymowi. Wresz- te po schodkach ładujemy się na statek. Muzyka rżn- marsza na powitanie nasze. Odrazu zapraszają na- do stołów i spożywamy pierwszy na okęcie posiłek.

Nadchodzi wreszcie godzina odjazdu. Cztery ma- stateczki, ot takie małe kundlie w porównaniu z na- szym olbrzymem — odciągają go na linach od mola. Gdy odległość jest już dość znaczna, „France” ożywia- motory jej zaczynają działać i brzęcąc wraz z zgro- madzoną na nim publicznością zaczyna małeć, „o- brzymie dźwigi stają się wkrótce podobne do ma- tych patyków, mijamy ostatnie rebusy portu i oto- jesteśmy na pełnym morzu. Trzykrotny okrzyk „Czo- tem” na cześć powodzenia ekspedycji olimpijskiej — zaczyna nasz drugi okres podróży — podróży *mor- skiej*.

Uprzejmość dyrekcji Twa przeszła najmielsze na- sze oczekiwania. Pomimo, iż mamy bilety klasy trze- ciej, odstąpiono nam kabiny klasy drugiej, oraz ze- zwolono na korzystanie z apartamentów klasy pierw- szej (!), które przedstawiają się naprawdę imponują- co: wspaniałe salony z marmurowymi kolumnami i miękkimi meblami, palarnie, czytelnie i komnaty tu- reckie, wyłożone makatami, są do naszej dyspozycji. Orkiestra z ośmiu osób przygrywa przy posiłku. Licz- na służba bezszelustnie służy. I pomyśleć tylko, że z wszystkich tych rozkoszy korzystamy za cenę ulgowego biletu trzeciej klasy. W dodatku słońce wychyliło się z za chmur i jakby specjalnie dla nas rozżłociło ostatnimi blaskami zblękniałemu odrazu bezkres morski. Zdajemy całą siłą pary do angiel- skiego portu *Plymouth*, skąd wypływamy na podbój Atlantyku. Morze jest spokojne i jeszcze nie daje się naszym chłopcom we znaki. Do *Plymouth* zbli- żamy się o zmroku. Szereg światełek, początkowo drobnych, potężnieje z każdą chwilą. Wkrótce wje- dzamy do portu. Zabieramy pasażerów, oddajemy po- czcę. Przeciąga gwizd syreny — i oto żegnamy osta- tecznie Europę. Dowidzenia w Ameryce!

W. Krygier.

NA ROCZNEM WALNEM ZEBRANIU POZLA w grudniu ub. r. wybrany zarząd ukonstytuował się w następujący składzie: *Głuska* — prezes (Warta, ponownie), *Strzyżek* (So- kół) i *Wicyprezes*, *Ryszczyski* (Warta) II *wicyprezes*, *Szwarc* (Warta) sekretarz, *Wolny*, skarbnik, *Weselik* (Sokół) gos- podarz, radni: *Welewicz*, *Wawrzyński*, *Jurdiński*, *Robakow- ski*. Komisja rewizyjna: *Jęzkowiak*, *Kruszczyński*, *Loro- zana*.

ŚLĄSKI KLUB NARCIARSKI urządził dnia 31 stycznia, 1 i 2 lutego br. w Wiśle 3-dniowe przeszkolenie narciarskie dla panów oraz dla pań. Ulokowanie uczestników w pensjo- nacie „Elżbietanka”, dokąd uczestnicy zechcieli się bezpła- dnie po informację zwracali i zapowiedzieli swój przyjazd. Przyjeżdżali najpóźniej w sobotę dnia 30 bm. wieczorem do pen- sjonatu „Elżbietanka” w Wiśle.

KLUB MOTOCYKLOWY MYŚLOWICE zorganizowany w roku 1930, przez swą ruchliwość w organizowaniu imprez krajowych i międzynarodowych w roku 1930 i 1931 (2 klu- bowe i 3 międzynarodowe wyścigi na torze Stadionu w My- słowicach) zyskał sobie wielkie uznanie na G. Śląsku. Klub liczy obecnie 60 członków czynnych. Tradycyjnym zwycza- jem zarządu Klubu i w tym roku „Wielka Zabawa Kana- łowa” w dniu 30 bm. w Myślowicach w sali hotelu „Po- lonja”, przyczem cześć zysku przeznacza dla bezrobotnych.

TAJEMNICE PODRÓŻY PETKIEWICZA DO ITALJI

Kraków, 18 stycznia.

W ostatnich miesiącach w rubrykach sportowych codziennej prasy polskiej i zagranicznej nazwisko „Petkiewicz” pojawiało się bodaj że częściej, niż za czasów najwyższego szczytu formy tego utalentowa- nego biegacza. Oddawna podnoszono już wprawdzie rozmaite zarzuty przeciwko Petkiewiczowi, był on na- wet dyskwalifikowany czy przez PZLA, czy przez własny klub, a nawet w czasie pobytu w Ameryce przez Federację Międzynarodową, ale były to tylko jejłdja.

Największy jednak hukacz wywołał niedoszły start *Nurmiego w Italji*, przy którym zamieszany był także skarbnik PZLA p. *Weinął*.

Sprawa ta obiegła dzienniki całej prasy zagranic- nej i polskiej i skutkiem tego zaczęto sobie przy- pominać rozmaite „fakciki”, nieraz tuszowane, czy zlekceważone.

A gdy ostatnie tygodnie przyniosły nowe rewela- cyjne „szlagiery” — zarząd Warszawianki zde- cydował, że miarka przebrała się i postanowił usunąć Petkiewicza z klubu (co walne zgromadzenie zatwier- dziło) z wnioskiem do PZLA

o zawieszenie tego zawodnika w prawach amatora

Warszawianka prowadzi teraz dochodzenie, które po- lega na gromadzeniu wszelkich dowodów winy tego świętego średniostansowca.

Naturalnie, że dochodzenie to jest bardzo trudne i skomplikowane, przez co opóźnia się nieco osta- teczne załatwienie sprawy, gdyż, jak się dowiadujemy, *Petkiewicz posiadał plenipotentów*, którzy działając w jego imieniu, jednocześnie ochraniali „s z e f a”. Petkiewicz, opierając się na swej sławie, *nawiązał stosunki ze wszystkimi większymi centrami sportu europejskiego*, przyczem prowadził on „agendy” innych znakomych biegaczy zagranicznych, ułatwia- jąc im pertrakcje, co do startów w zawodach.

O wszystkich tych szczegółach mówiono wpraw- dzie oddawna, ale teraz dopiero, gdyż nagromadziła się spora ich ilość, bomba wybuchła!

Początek startów Petkiewicza w Polsce w niczem nie zapowiadał takich przykrych skutków. Dał on się poznać na *pierwszym Trójmeczku bałtyckim w r. 1927 w Warszawie*, gdzie jako *Lotysz wygrał bieg 5 km.*, bijąc ś. p. *Frejera*. Potem na Olimpiadzie amster- damskiej zaprzyjaźnił się z naszymi zawodnikami, którzy namówili go do przybycia do Polski. Ambitny Petkiewicz, wrócać sobie większą przyszłość sportową jako reprezentant polskiego sportu, zgodził się i je- sienią r. 1928 zgłosił się do *Warszawianki*.

Skromny i niezwykle pilny w treningu Petkiewicz czynił kolosalne postępy z każdym miesiącem i ry- chło zdobył sobie

„ostrogii” jednego z najlepszych biegaczy kontynentu.

Historyczny sukces nad *Nurmim* na zawodach A. Z. S'u na jesieni r. 1929 w Warszawie, był pierw- szym wyraźnym dowodem oszłamiającej kariery bie- gacza.

Triumfy przysły za szybko — młody umysł *Pet- kiewicza* nie dorósł do nich, to też już na drugi dzień po zwycięstwie nad *Nurmim* zaszedł

pierwszy przykry wypadek,

bo oto, jak krążyły pogłoski, *Petkiewicz zażądał od- szkodowania*. Nie otrzymał go, ale pierwszy ten krok okazał się brzemienny w skutki, gdyż podbity powo- dzeniem biegacz, zaczął kombinować.

Zepsuła go także i stolica, a właściwie t. zw. wir życia stolicy, wymagający dużego nakładu pieniędzy. I od tej chwili zaczęła się tragedia.

Nadchodzą sukcesy *Petkiewicza w Europie i Ame- ryce*, nieprzerwane pasmo triumfów i propagandy polskiego sportu — ale jednocześnie rozmaite coraz większe o d s z k o d o w a n i a, ofiarowywane zresztą dobrowolnie przez zagranicznych organizatorów i „żerowników” na sporcie.

Ale Petkiewicz się przerachował, gdyż tylko tam, gdzie startował na imienne zaproszenie, walczył *decy- tnie*, natomiast w barwach reprezentacji państwowej zaczął coraz częściej zawodzić, co było nieraz po- wodem do rozmaitych ataków w jego kierunku. Po- jawił się nadto *Kusociński*, który po roku zaciętej walki zaczął przysłaniać coraz bardziej gwiazd *Pet- kiewicza*.

Niedługo cieszył się więc powodzeniem zwycięzca *Nurmiego* i silniejszej konstrukcji *Kusociński* opano- wywał coraz bardziej teren. Petkiewicz zaczął nadto zaniedbywać trening i to zaprowadziło początek *koń- ca*.

„Na złamaną gałąź — wszystkie kozy skaczą” — to też posypały się rozmaite ataki i informacje. Jedni mówili, że w tej Ameryce, to wiele było „nieporząd- ków”, inni, że starty w Szwecji czy Finlandji — to także poważny materiał obciążający, wreszcie je- szcze inni przebrajali coraz głośniejszy i dokładniejszy *Petkiewicza*, jako właściwym organizatorze startów *Nurmiego w Polsce*.

Sprawa dokładnego zbadania tych „sprawek” na- leży zresztą nie do nas, lecz do komisji badającej — pozostajemy zatem na tem, cośmy już napisali powy- żej.

Wyrazić należy tylko życzenie, aby prace tej ko- misji, gwoli oczekiwanego niecierpliwie zewsząd wy- jasnienia dokładnego sprawy, szły zarazem *jak naj- szybciej*, ale i *jak najskrupulatniej*. Leży to zresztą w interesie naszego sportu, nie mówiąc o tem, że: jak donosi jedna z warszawskich pism, *Petkiewicz zamierza skarżyć swój własny klub Warszawiankę* i oczekuje z pełnym spokojem rehabilitacji.

Ze swej strony musimy tylko wyrazić swój żal,

Niespodziewana porażka bokserów poznańskich w stolicy 6:10.

Warszawa, 17 stycznia.

Ubiegłej niedzieli, w wypełnionej po brzegi sali cyrku warszawskiego, rozegrany został oddawna oczekiwany międzymiastowy mecz pięściarski po- między zespołami Warszawy i Poznania. Zawody te przyniosły zwycięstwo drużynie stołecznej, nie- spodziewanie wysokie wprawdzie, ale zasłużone. Drużyna *poznańska wystąpiła jednak obstabiona bez Wiśniewskiego, Majchrzyckiego i Tomaszewskiego*.

Dowodzą to, że okręg poznański nie rozporządza odpowiednimi siłami rezerwowymi. Ci bowiem za- wodnicy, którzy zastąpili wyże wymienionych, spi- sali się bardzo słabo, i nie dorosli do poziomu im- prezy. Stwierdzić należy przytęm wyraźny postęp zespołu warszawskiego, który dzięki wzorowej pra- cy trenera *Cirsona* potrafił w ciągu obecnego se- zonu podciągnąć swoją formę bardzo poważnie. Po- ziom sportowy zawodów nie był zadawalniający. Nawet takie asy, jak *Forlański* i *Arski* sprawiali niespodziewane wrażenie. W drużynie warszawskiej znalazło się poprawę techniczną, wszyscy walczyli ambitnie i odwrotnie. Świetnym puncherem okazał się *Karpiński*, dobrym technikiem *Kazimierski*, bo- jowymi *Mizerski*, *Birenzeig* i *Brzóska*. Poszczegól- ne rezultaty walki były następujące:

Waga musza: *Mistorny* (Poznań) wygrywa w *Wie- czorkiem* na punkty. Obaj zawodnicy rozporządzają

gdyby tak znakomity talent sportowy, tak zresztą za- służony dla propagandy polskiego sportu biegacz, nie zdołał oprzeć się pokusom i nie zdołał utrzymać się na wyżynie prawdziwego sportu.

Zdaje się, że sprawy stoją już b a r d z o d a l e k o i trudno będzie Petkiewiczowi wyjść z opresji „j a k o t a k o”.

Szkoda, jeszcze raz szkoda takiego talentu, który *traciemy obecnie*. Cała ta sprawa będzie jednak groź- nym memento dla innych i pokaże w całej okazało- ści, jak brzydkim jest uprawianie t. zw. nieczystego sportu.

I tak ten jest może jedynym plusem tej całej bar- dzo nieprzyjemnej historii.

słabymi ciętami i nie pokazali ciekawej walki. Waga kogucia: *Kazimierski* (Warszawa) zwycięża zupełnie pewnie *Polusa*, który w trzeciej rundzie był tak osłabiony, że znalazł się na nokaut.

Waga piórkowa: *Forlański* wygrywa z *Andersenem* po bardzo zaciętej walce. *Anders* stanął przeciw- nika równorzędny i zasłużył na nierozstrzygnięciu.

Waga lekka: *Birenzeig* (Warszawa) zwycięża *Sipińskiego* na punkty. Siły obu zawodników nie- mał równe, przyczem o zwycięstwie *Birenzeiga* za- decydowała prawdopodobnie jego *większa agre- sywność*, dzięki której górował on nad lepszym technicznie przeciwnikiem. Wynik *remisowy* byłby najlepszym odzwierciedleniem spotkania.

Waga półśrednia: *Arski* (Poznań) wygrywa łatwo z *Brzóska* na punkty.

Waga półciężka: *Mizerski* (Warszawa) zwycięża przez k. o. z *Zielińskim II* (Poznań). Przewaga zwycięzcy widoczna przez cały czas.

Waga średnia: *Karpiński* (Warszawa) zwycięża przez k. o. w trzeciej rundzie *Zielińskiego I*. Po- czątkowo *Poznańczyk* atakuje bardzo silnie, ale już od początku drugiej rundy *Karpiński* coraz bar- dziej opanowuje sytuację i w trzeciej rundzie przeważa tak wyraźnie, że sędzia przerywa walkę.

Waga ciężka: *Finn* (Warszawa) wygrywa na punkty z *Kreuzem*, po nieciekawej walce. W pierw- szej rundzie wprawdzie *Finn* przeważa do tego stopnia, że zamosi się na k. o., ale następnie napór jego słabnie. Sędzia w ringu p. *Milosz* z *Łodzi*. Or- ganizacja zawodów bardzo dobra.

Ostatnia rozmowa z narciarzami Olimpijczykami.



Ekspedycja narciarska na dworcu na chwilę przed odjazdem.

Na parę godzin przed wyjazdem naszej narciarskiej reprezentacji do *Lace Placid*, wpadłszy do inż. *A. Schiele*, o którego zatrzymaniu się olimpijczycy w przejeździe przez *Warszawę*.

Chłopcy pozili ostatni wieczór w kraju spędzić w kinie — mówi nam gospodarz, czł. zarządu i komisji spor- towej *Pol. Zw. Narc.*, stary narciarz i znakomity znawca tego sportu, inż. *A. Schiele*.

Prosimy go, aby zechciał wypowiedzieć się w sprawie ekspedycji i jej szans. Inż. *Schiele* gorąco walczył o do- prowadzenie wyjazdu do skutku, toteż chętnie i obszer- nie opowiada nam o wszystkich trudnościach oraz o zna- komitej formie naszych narciarzy.

— Mówię panu, warto naszych chłopców pokazać w Ameryce. Cała piątka jest w doskonałej formie. Ostatnio reprezentanci nasi trenowali pod okiem *Norwega Klyk- kenen*, są doskonale wyszkoleni technicznie i znajdują się w świetnej kondycji fizycznej. Wprawdzie wszyscy oni, to chłopcy niezmężni, naogół słabo odżywiani, ale w czasie treningu spożywali dużo cukru, co w znacznej mierze wynagrodziło im niedostateczne odżywianie się,

Również w czasie biegów nie powinni zawięść. Doskonale przygotowanie techniczne pozwoli im pokonać trudności trasy, a siły podtrzymają słodcy i cukier, spożywany w czasie zawodów.

W tej chwili wpała do pokoju rozbawiona piątka obrońców naszego honoru sportowego w *Lace Placid*.

— Co cukier — woła z progu *Br. Czech* — już kiedyś powiedziałem, że bez śniegu i cukru nie wyobrażam sobie zawodów narciarskich.

— Bronkę ma świętą rację — odezwał się na to trochę nieśmiało *Jędrk Marusarz*. — My z bratem je- stemy jeszcze bardzo młodzi — wszyscy w nas to wma- wiają — i gdyby nie odżywianie się cukrem, napewno nie mielibyśmy dość „gazu” do ciężkich biegów, cho- ciaż na takiej trasie, jaką nas poczeszował w tym roku *pan Klykkenen*.

— Cukier krzepi! — rzucił któryś z narciarzy. — I w „słodkim” nastroju pogawędka zoczyła z torów sportowych na temat znakomitego filmu, który tak roz- bawił naszych bardzo młodych i niemniej dzielnych olimpijczyków.

Łuszczek zwycięża w konkursie skoków.

(Dokończenie ze strony 3).

Skoki.

Wyniki skoków indywidualnych są następujące:

- 1) *Kolesar Piotr* (Wisła) długość skoków 49 i 52, nota 215, 2) *Łuszczek* *Izidor* (Wisła) 52 i 49, nota 208.90, 3) *Gąsienica-Marcinowski* (SNTT) 45 i 52 m., nota 203.80, 4) *Zytkowicz* (SNTT) 47 i 16, nota 197.30, 5) *Dawidek* *Teodor* (Strzelec) 49.5 i 48, nota 197.30, 6) *Chramiec* (Wisła) 45 i 42, nota 186.30, 7) *Mietelski* *Władysław* (Wisła) 40 i 42, nota 186.20, 8) *Gabryś* *Ludwik* (Wisła) 47 i 39, nota 185.40, 9) *Mo- teja* (Sokół) 43 i 41, nota 184.50, 10) *Górski* (Wisła) 43 i 43, nota 182.10.

Trener *norweski Klykken* oddał poza konkursem dwa bardzo ładne skoki długości 36 i 43 m.

Bieg złożony.

Wyniki z biegu złożonego (kombinacja: bieg 17 km. i skoki): 1) *Łuszczek* *Izidor* (Wisła) nota 451.10, 2) *Zytkowicz* (SNTT) 419.50, 3) *Lorek* (SNTT) nota 418.60, 4) *Dawidek* *Jan* (SNTT) nota 416.80, 5) *Ma- rusarz* *Jan* (SNTT) nota 408.10, 6) *Gawlikowski* (Wi-

śla) nota 403.60, 7) *Gabryś* *Ludwik* (Wisła) nota 393.10, 8) *Orlewicz* (Wisła) nota 393.70, 9) *Craniec* *Józef* (Wisła) nota 389.50, 10) *Głodkiewicz* (TNN, Kraków) nota 382.80.

Sędziami orzekającymi byli inż. *Kazimierz Schiele*, *Rudolf Bujak* i *Al. Rozmus*.

Skoki juniorów.

W konkurencji złożonej mistrzostwo juniorów zdo- był *Adam Gewont* (Wisła), z notą 452.20, na dłu- szych miejscach 2) *Gut Franciszek* (Wisła) 424.70, 3) *Walkosz* (Wisła) 409.90, 4) *Roj* (Wisła) 398.90 5) *Holy* (Strzelec) 394.20 i 6) *Zwiąjac* (KPW) 394.20.

Indywidualnie wygrał *Gut* (Wisła), mając skoki 16, 17 i 17 m., drugi *Gewont* (Wisła) 15, 16 i 16 m., nota 212.200, 3) *Roj* (Wisła) skoki 15.50, 16 i 15.50, nota 199.40, 4) *Walkosz* (Wisła) skoki 15.50, 15 i 15 m., nota 198.40, 5) *Holy* (Strzelec) skoki 16, 14 i 15 m., nota 193.20, 6) *Mrowca* (Sokół) 14, 15 i 17 m., nota 183.80, 7) *Zwiąjac* (KPW) 15.50, 17 i 16 m., nota 177.920. Skoki odbyły się na małej sko- czni treningowej t. zw. *Chybiłowiec*. Najdłuższy skok miał *Gewont* (Wisła) 18 m., zaś rekord skoczni usta- nowił poza konkursem trener *Klykken* skokiem na 20 m. długości.

Na prawo w kole: mistrzowska osada Niemiec i świata w czwórkach bobsleighowych na treningu w St. Moritz.



Poniżej: fragment z tegorocznych mistrzostw Niemiec w Schreiberhau na torze „Zackelfall”.



Na prawo: piękny, potrójny tor toboganowy w Quebec w Kanadzie, stwarza doskonałe pole do zawodów i rozrywek. Tor ten w razie zbyt silnego światła słonecznego bywa przykrywany specjalnymi zastonami, do których umocowania służą boczne drągi z półkolistymi poprzeczkami.

„Leoonny“ budowane ze stalowych rur. Znanie są również saneczki z kierownicą na wzór bobslejów.

Typy sportowe.

Dwa poprzednie typy były to saneczki używane powszechnie, a nawet i do zawodów. Nie można jednak na nich uzyskiwać większych szybkości. Do tego celu służą typy saneczek, specjalnie zastosowanych do jazdy na torach, są to skeleton, tobogan, czy też bobsleigh.

Skeleton jest to typ saneczek bardzo ciężkich i niskich, waży około 40 kg. Jedzie się na nim w pozycji leżącej. Płozy zrobione są z kutej stali, z tyłu znajdują się dwa haki, które przy małym nachyleniu do tyłu, funkcjonują jako hamulce. Na skeletonie ustanowił najlepszy wynik świata Anglik Heaton, uzyskując szybkość 124 kilometrów na godzinę.

Bardzo powszechnym w Kanadzie jest typ zwany toboganem.

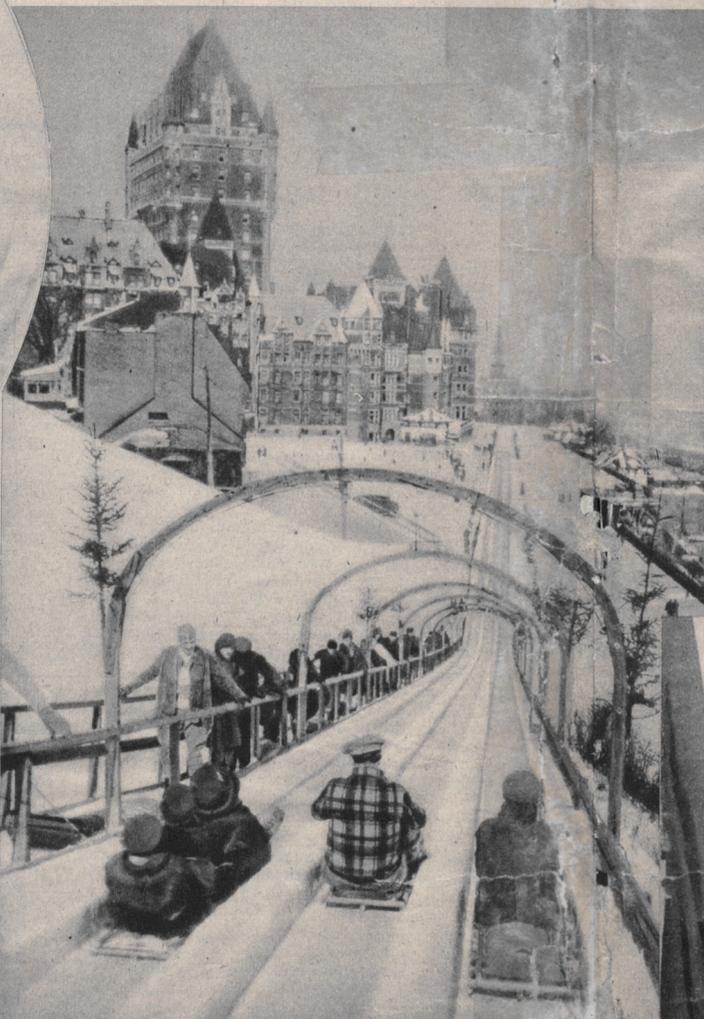
Długość tego typu wynosi około 2 m., szerokość 50 cm. Zastosowanie znajduje zarówno do jazdy po śniegu, jak i po lodzie. Można na nim osiągnąć znaczne szybkości, kieruje się toboganem za pomocą nóg.

Szczytem jednak — o ile tak można powiedzieć — komfortu w saneczkarstwie — jest

bobsleigh.

Jest to po prostu kombinacja dwóch saneczek, połączonych wspólną platformą. Mamy tutaj dwie odmiany zależnie od rozmiarów, a to trzyosobowe „bobilety“ i wieloosobowe (8—8) ciężkie stalowe bobsleje. Z tyłu mamy hamulce. Nogi spoczywają na podstawkach i nie wolno nimi dotykać toru. Początkowo kierowało się bobem zapomocą sznurów. Typu takiego używano w Ameryce. Sznury musiały być mocno napięte, hamulcami kierował ostatni w osadzie zw. brakesmanem. Typ ten był niepraktyczny.

Dopiero w XX. w. Adam Roessinger konstruuje bobsleigh z kierownicą automobilową, połączoną z hamulcami, tak że i kierunkiem i hamowaniem kieruje kapitan osady. Pierwsze zawody w r. 1903



wyższym punkcie zwanym „top“. Trzecia część toru jest długa na 306 m, tak, że cały tor ma długości 1230 m. Ostatnią część toru jedzie się zaledwie około 20 sek. Tutaj znajduje się najtrudniejszy wiraż zw. Church leap (skok z kościoła) to też niewiele jest amatorów jazdy na całym torze. Szybkość osiągnięta tutaj dochodzi do 125 km/godz. Rekord toru ustanowił w r. 1911 kpt. Webb Boven jadąc 58.7 sekund. Rekord ten powtórzył G. H. Slater.

Obok toru Cresta Run znajduje się i w innych miejscowościach szwajcarskich, Dawos, Murren i szereg głośniejszych torów. Słynnym również jest tor „Speculator“ w Nowym Yorku, świetne warunki ma też tor toboganowy w Quebec. Nieco niebezpiecznym jest, jak świadczy o tem ostatnia katastrofa, tor w Schreiberhau w Niemczech, gdzie przed kilku dniami cztery osoby straciły życie na skutek katastrofy saneczkowej.

Saneczkarstwo w Polsce.

W Polsce saneczki są równie popularne, jak mało sportowe. Jeździ się bowiem bardzo dużo, ale nie wiele widzi się w tem sporcie. Dopiero przed trzema laty otwarto nowoczesny tor w Krynicy, projektowany przez kpt. Loteckę. Tor saneczkowy w Kuźnicach pod Zakopa-

nem przestał być szerzej używany i nie urządza się na nim obecnie zawodów.

Natomiast zaczyna się wybijać na czoło torów środkowej Europy tor krynicki, o długości 1609 m.

Znajduje się on na górze Parkowej i posiada 8 krzywizn, w tem dwie podwójne, raz 15% spadku. Szybkość możliwą do osiągnięcia oznaczono na 79 km/godz. W Krynicy powstaje też Polski klub bobsleighowy, a czwórka polska bierze udział w Olimpiadzie w St. Moritz. Pierwsze zawody rozegrano w r. 1930, a zwycięzcami okazali się Niemcy czescy. Kauschke z H. D. W. dzierży też rekord toru wynoszący 1:30.4 cz. 63 km/godz. Mistrzostwo Polski na r. 1930 zdobył Witkowski (Lwów) w czasie 2:02, w dwójkach najlepszymi byli Koprowski i Korona (Zakopane) w czasie 2:12. W r. 1931 w I. Międzynar. Mistrz. Polski w jedynkach zwyciężył Horn (H. D. W.) w czasie 3:19.6 (2 biegi), w dwójkach pierwszymi byli Horn i Herman (H. D. W.), w jedynkach pań — Klier (H. D. W.), w dwójkach mieszanych para: Szeraucowa (Krynica) i Poselt (H. D. W.).



Na lewo: doskonała osada niemiecka na bobsleighu „Michel“ na starcie wyścigów w Davos. Poniżej: bobsleigh w pełnym pedzie na krzywiznie „Sunny Corner“ słynnego toru Cresta Run w St. Moritz.



pzinylosi zdecydowany triumf nowemu typowi, który w szybkim czasie odsunął typ sznurów.

Tory saneczkowe.

Wspomnieliśmy, że do używania typów wyścigowych pożądane są tory saneczkowe. Konieczne jest to z tego względu, że typy te nie nadają się do jazdy na miękkim puszystym śniegu i wymagają twardej i nierównie specjalnie przystosowanej do zawodu.

Bez wątpienia najslynniejszym torem świata jest tor „Cresta Run“ w St. Moritz. Tor ten składa się z trzech części, kolejno oddawanych do użytku sportowców. Start pierwszej części następuje przy t. zw. Stream Corner, potem następuje prosta t. zw. straight 177 m, dalej wiraż Bubetts Corner, potem znowu prosta 110 m, wiraż „Scylla“, prosta 110 m i drugi wiraż — „Charybda“ wreszcie 135 m i koniec przy t. zw. Cresta Leap, (skok z 100 m). Rekord tej części toru posiada Anglik kpt. Webb Boven, który przejechał trasę w r. 1914 w czasie 29.6 sekund.

Drugą część toru otwiera się po dwu tygodniach. Jest to część najtrudniejsza i najciekawsza. Start następuje przy t. zw. Junction, potem mamy 162 m prostej, czterdziestometrowy wiraż Battledone, wiraż wtórny Shuttlecock, prosta 66 m, półkole zw. Stream Corner i dalej już część I. toru. Długość razem 925 m. Rekord należy do Amerykanina C. E. Bacona i wynosi 45.6 sek. czyli odpowiada szybkości 72 km/godz.

Na torze tym trenuje się miesiąc, poczem następuje otwarcie całego toru. Start odbywa się na r. j.

TURNIEJ HOKEJOWY W ZAKOPANEM

Sukces Sokola krakowskiego.

Zakopane, 17 stycznia.

W ramach bogatego programu zimowych imprez sportowych, jakie również i w bieżącym sezonie urządza stały Komitet Imprez Sportowych nie zapomniano także i o zawodach hokejowych, cieszących się u nas coraz większą popularnością. Zorganizowany w dn. 15, 16 i 17 b. m. turniej hokejowy w Zakopanem, z ramienia Komitetu Imprez Sportowych przez Krakowski okręg hokejowy zgromadził 4 drużyny, a mianowicie mistrza hokejowego Polski AZS (Warszawa), wicemistrza Krakowa Tow. Gimn. Sokół, drużynę Makabi z Krakowa, zamiast zapowiedzianej Cracovii, (która na skutek umowy wyjechała do Lwowa), oraz drużynę Śląskiego Tow. Łyżwiarstwa z Katowic, występującą poraz pierwszy na szerszym terenie sportowym.



Drużyna hokejowa Sokola krakowskiego na torze w Zakopanem.

Specjalnie przygotowany stadion lodowy, wprawdzie w zachwyt wszystkich hokeistów. Tor położony w malowniczej panoramie Tatr czynił wrażenie pięknego pudełeczka, którego ściany na tle pięknego krajobrazu unajętego świerkami musiały zachwycić każdego miłośnika hokeju i zimy.

W pierwszym dniu zawodów spotkali się z sobą:

Sokół — Sl. Tow. Łyżw. 6:2 (1:0, 3:1, 2:1).

Skład drużyn był następujący:
Sokół: Bauer, Klaput I, Czerny, Klaput II, Wolkowski, Kalman, Reyman i Jasiński. Sl. Tow. Łyżwiarstwa: Mikula, Kloszek, Malinowski, Alt, Calka, Wieja, Podlewka, Pecada, Sikho.

Nikt nie przypuszczał, że Ślązacy poniosą tak wysoką porażkę. Pierwsza tercja zakończona jedną bramką zdobyta przez Czernego, po obronie bramkarza Mikuly, wykazuje słabą formę Ślązaków, w przeciwieństwie do doskonałej kondycji napastników Sokola, którzy grali w tym dniu najlepiej z całego turnieju. Wszyscy się im udawali, a zwłaszcza indywidualne ataki, które jednak nie wpływają na wynik gry. Dopiero w trzeciej tercji Sokół ze strzału Rejmmana i Jasińskiego zapewnia sobie zwycięstwo. Honorową bramkę uzyskuje Makabi na skutek szczęśliwego przypadku. Mianowicie po przeboju Cenzora, bronionym przez Bauera, grzece staneli złudzeni, rzekomy gwizdkiem sędziego, którego zupełnie nie było. Wykorzystuje to Cenzor, bierze leżący za bramką krążek i spokojnie pakuje go do bramki przeciwnika. Sędzia Kulej bardzo dobry.

Ślązacy zaskoczeni zostali doskonałym lodem, ujemnie zato odbyły się mniejsze rozmiary boiska, oraz zbyt słabe oświetlenie toru. Czasami wprost nie widać było krążka przy pięciu słabo świejących lampach, podczas gdy w Katowicach 18 lamp o łącznej sile 24.000 świec pozwalały grać zupełnie tak samo, jak w dzień. Stremowani przytem pierwszym występem na obcym terenie Ślązacy zamalali się kompletnie.

Dopiero w drugiej tercji ze strzału Alta pada wyrównująca bramka. Sokół poczyna grać ostro mimo swej przewagi, którą uwidacznia trzema pięknymi strzałami po solowych przebojach przez Wolkowskiego i Rejmmana.

Trzecia tercja upływa też pod znakiem przewagi Sokola. Śląsk rezygnuje prawie z walki, mimo użycia drugiej bramki najpiękniejszej w tym dniu po kombinacji Kloszek—Alt ze strzału tego ostatniego. Piątą bramkę zdobywa dla Sokola Kalman, szóstą zaś na skutek ciemności bramkarz Śląski nie widział. Sędziował p. Twardo, skrupulatnie, ku zadowoleniu obu drużyn.

Bezpośrednio po tych zawodach na boisko wychodzą drużyny

AZS (Warsz.) — Makabi 3:0 (0:0, 0:0, 3:0).

Składy drużyn: AZS—Cebulak, Kulej, Twardo, Zawadzki, Makowski, Zbroziński, Pawłowski, Piątkowski, Makabi: Berkler, Bronisław, Rosner, Bergman, Cenzor, Brenner, Jolle, „Ben“ i Grossmann.

Od pierwszej do ostatniej chwili widać całkowitą przewagę AZS, która prawie zupełnie nie schodzi z połowy boiska Makabi. Utrzymanie wyniku bezbramkowego przez dwie tercje Makabi zawdzięcza doskonałemu w tym dniu bramkarzowi Berklerowi, posiadającemu zresztą również stu procentowe szczęście, oraz „murowi“ nóg i kijów całej drużyny Makabi przed swoją bramką.

W trzeciej tercji AZS stanął przed ciężkim zadaniem i koniecznością zwycięstwa. Toteż gra przetrwała gwałtownie, a przedewszystkiem

nadzwyczajnie grali Kulej i Makowski,

którzy potrafili wreszcie weisnąć przez „mur“ przeciwników aż trzy bramki. Pierwsza z nich pada dopiero w ósmej minucie trzeciej tercji strzelona przez Kuleja. W parę minut później Makowski podwyższa wynik do 2:0, a na dwie minuty przed końcem Kulej z 20 m. strzela z nieprawdopodobnej sytuacji najpiękniejszą bramkę turnieju.

Z Makabi wyróżnili się bramkarz Berkler, obrońcy Rosner i Cenzor. Z AZS-u duszą drużyny byli Kulej i Makowski. Cebulak prawie przez cały czas był bezrobotny, a obrońca Twardo zdumiewał publiczność z tej strony boiska popisami w sztucznej jeździe, na skutek jakiegokolwiek zajęcia.



Hokeiści AZS-u warszawskiego.

nie spodziewanie strzela z backhandu wyrównującą, upragnioną bramkę. Okrzykom radości nie było końca.

Sędziował dobrze mag. Osiek. Z AZS wyróżnili się Makowski, zaś w drużynie Śląskiej wyszły grafi b. dobrze, a przedewszystkiem Alt, Kloszek i Mikula.

W niedzielę, jako ostatnim dniu turnieju hokejowego, zainteresowanie wzrosło do punktu kulminacyjnego. Dowodem tego były szalenie wypełnione trybuny oraz kilka szeregow gości przyspityjących się dookoła toru zawodów.

Ostatni dzień decydujący o zdobyciu mistrzostwa między Sokolem a AZS, zakończył się zwycięstwem Sokola, który okazał się groźnym przeciwnikiem mistrzowskiej drużyny polskiej, występującej obecnie w b. osłabionym składzie. Śląsk, który w pierwszym dniu spotkania doznał porażki, wykazał naogół grę ambitną i ofiarną, zajmując trzecie miejsce przed Makabi.

Niedzielne zawody odbywały się przy bardzo dobrych warunkach lodowych. W przerwach między rozgrywkami odbywały się popisy znakomitych łyżwiarzy berlińskich Ulli Schwarz, mistrzyni ostatnich zawodów łyżwiarzkich w Zakopanem i Wolfganga Fechnera.

Pierwsze spotkanie odbyło się pomiędzy

Makabi i Śląskiem z wynikiem 1:1 (0:0, 0:1, 0:0).

W pierwszej tercji gra była wyrównana, obie drużyny atakowały przeważnie lewymi stronami. Później następuje szereg ciekawych momentów przed bramkami obu przeciwników. Wreszcie Makabi z przeboju „Bronka“ uzyskuje pierwszą bramkę i utrzymuje do końca tercji ten stan.

W drugiej tercji znać na drużynach już pewne zmęczenie tempo gry słabnie. Motorami ataku są Calka i Artl ze Śląska oraz Cenzor i Brenner z Makabi. Po wielu atakach w 16-ej minucie udaje się Śląskowi wyrównać z pięknego strzału Calki, którego bramkarz nie mógł obronić z powodu zasłonięcia bramki przez obronę.

Trzecia tercja przechodzi pod znakiem gry coraz żywszej obie drużyny dążą za wszelką cenę do zwycięstwa, jednak gra defenzywna i wzajemne nurowanie bramek na to nie pozwala.

Na wyróżnienie zasługują ze Śląska bramkarz Mikula, w ataku Artl i Calka, z Makabi Brenner i Cenzor. W wyniku tego meczu Śląsk uzyskał trzecie miejsce w turnieju, Makabi czwarte, ostatnie. Sędziował p. Twardo.

Z kolei następuje kulminacyjny punkt turnieju oczekiwany z największym zainteresowaniem przez publiczność, mianowicie spotkanie

AZS — Sokół 0:0.

W pierwszej tercji obie strony ostro atakują, przy czym Sokół okazuje się równorzędną drużyną AZS-owi. Kulej na obronie, oraz Sznajder w bramce likwidują liczne ataki Sokola, jednak sami pomimo energicznej gry prowadzonej w żywym tempie nie mogą uzyskać rezultatu.

Następuje wśród wielkiego napięcia druga tercja, która przechodzi pod znakiem lekkiej przewagi AZS. Warszawianie prowadzą grę w ostrym tempie, chcąc za wszelką cenę wygrać mecz decydującym o mistrzostwie turnieju. Werner i Kulej raz po raz przebijają się, stwarzając niebezpieczne sytuacje przed bramką Sokola, jednak dzięki bardzo ofiarnej grze bramkarza Bauera, który był faktycznie bohaterem tego meczu udaje się Sokolowi utrzymać wynik bezbramkowy.

W ostatniej tercji ostrość gry dochodzi do punktu kulminacyjnego. Ataki A. Z. S. matrafiają jednak na dobrą i skuteczną obronę drużyny krakowskiej. Gra przybiera na ostrość z każdą chwilą, przytem publiczność żywo dopinguje graczy. W ostatnich minutach gra staje się tak ostrą, że sędzia zmuszony jest wykluczać poszczególnych graczy. Chwilami jest tylko po 4 zawodników na boisku. Mimo groźnej sytuacji pod bramką Sokola, Bauer przy wielkim szczęściu znakomicie obronił liczne strzały Kuleja i Wernera. Mecz kończy się remisowo 0:0 i tensamem Sokół zdobywa mistrzostwo turnieju. Drużyna A. Z. S. zajmuje drugie miejsce.

Z poszczególnych graczy na wyróżnienie zasłużyli Sznajder, Makowski i Werner, a zwłaszcza Kulej, jednak gra tego ostatniego wybijala się więcej fizycznie, z Sokola Wolkowskiego jeden z najlepszych graczy na boisku, dalej Kalman i Czerny. Sędziował dobrze p. Osiek.

W ogólnej klasyfikacji turnieju pierwsze miejsce zajął Sokół 4 punkty, (st. br. 9:3), 2) AZS 3 pkt. (stos. bram. 4:1), 3) S. T. Ł. 2 pkt. (stos. bram. 4:7), 4) Makabi 1 punkt (2:7).

Po zakończeniu turnieju odbyło się wręczanie puharu zwycięzcy przez prezesa komitetu imprez sportowych p. Jamontę.

D R Z A Z C I

DZIELNA LEKKOATLETKA. Przed kilku dniami, jak się dowiadujemy, znana lekkoatletka i mistrzyni Polski w biegu przez płotki, Felicyja Schabińska uratowała tonące dziecko. Oto na stawie we Włochach pod Warszawą, gdzie zamieszkuje Schabińska, ślizgał się chłopiec 6-letni i wskutek nieuwagi wpadł do przerebła. W pobliżu nie było nikogo, prócz Schabińskiej, która ślizgała się na tymże stawie. Schabińska niezwłocznie pośpieszyła na ratunek a była to już ostatnia chwila, gdyż dziecko zaczynało tonąć. Dzięki dużemu wysiłkowi i przytomności udało się Schabińskiej wyratować chłopca.

KRYTY KORT TENISOWY W KATOWICACH. W Katowicach czynny jest obecnie kryty kort tenisowy S. T. K. S. Pogoń na którym trenują wszyscy prawie tenisowi Śląscy. Oświetlenie sztuczne pozwala na trening w godzinach wieczornych.

TUPALSKI MA POWRÓCIE NA TAFLE LODOWĄ. Jak się dowiadujemy w kołach hokejowych rozniósł się pogłoski, że jeden z naszych dawnych asów hokejowych, Tupalski, ma jeszcze w roku bieżącym powrócić do „czynnej służby“, i zamierza bronić w drużynie AZS tytułu mistrza Polski na turnieju o mistrzostwo.

LWÓW przewidziany jest przez PZB na miejsce zawodów Rumunja — Pol-

ski, które w tegorocznym projekcie ma najwyższa magistratura pięściarska. Narazie PZB oczekuje konkretnych propozycji i decyzji od Rumunów rozegrania meczu w 8 wagach od muszej do ciężkiej, gdyż tylko pełnowartościowe zawody międzynarodowe pragnąłby zarząd PZB pokazać grodomi nadpeltwianskiemu.

ZNANY BOKSER ŚLĄSKI WOCHNIK został uznany przez Polski Związek Bokserski zawodowcem.

NAJWIĘKSZA ATRAKCJA TECOROCZNEGO SEZONU MOTOCYKLOWEGO W POZNANIU będzie wyścig o „złoty kask“ ufundowany przez Unię. Wyścig powyższy odbędzie się w połowie sezonu na torze wyścigów konnych w Lawicy pod Poznaniem i zostanie rozegrany w konkurencji międzynarodowej.

KRENC, debiutujący w reprezentacji Poznania przeciw Warszawie jest bokserem łódzkim. W Poznaniu odbywa się obowiązkowo wojskowa. Należy do klubu H. Cegielski.

WYDALENIA KLUBÓW FABRYCZNYCH Z LZOP-u domagają się kluby robotnicze, składając w tej sprawie wniosek na walne zebranie LZOP N-u, motywując go tem, iż służą one tylko jako reklama dla firmy przy któ-

rych powstają, prowadzą destrukcyjną akcję w innych klubach sportowych, wreszcie przeciągają do siebie zawodników w sposób kolidujący z przepisami o amatorstwie. Sfery piłkarskie Łodzi liczą się bardzo poważnie z tem, iż wniosek ten może uzyskać większość.

REGATY ŚLIZGOWCÓW ŻAGLOWYCH NA JEZIORZE CHARZYKOWSKIM. Polski Związek Żeglarski organizuje w dniach 31. I.—2. II. wielkie ogólnopolskie regaty ślizgowców żaglowych na jeziorze Charzykowskim. Koszt wycieczki na te regaty wynosi 70 złotych.

NOWY KLUB HOKEJOWY POWSTAŁ W TORUNIU pod nazwą „Toruński Klub Sportów Zimowych T. K. S. Z.“ Klub ten posiada sekcję hokeja na lodzie złożoną z graczy dawnego T. K. S-u, który został w tym roku zlikwidowany a agendy dawnego TKSu przejął nowopowstały Toruński Klub Lawn Tennisowy.

Drużyna hokejowa T. K. S. Z. występować będzie w tym sezonie w składzie: bramkarze: Stogowski i Kowalski, obrońcy: Dolewski i Falkowski, ataki: Suchocki J., Dubowski, Gumowski oraz Żebik, Suchocki Br., Nagiel, zapasowi Buza i Wiśniewski. — Adres klubu: K. Garszyński Toruń, ul. Ks. Kujota 7. Adres kier. Sekc. Hokej. p.

Szczerbowskiemu Toruń, Konopnickiej 11. Telef. 398.

ZAWODÓW LEKKOATLETYCZNYCH W HALI PRZEMYSKIEJ NIE BĘDZIE. Jak się dowiadujemy, wobec remontu i przebudowy hali w Przemysłu, doroczne ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne w obecnym sezonie zimowym nie dojdą do skutku.

PP. HANKE, BIRA I DOWBOR będą delegatami OKS sędziów piłkarskich na walne zebranie PKS w dn. 2 lutego.

KANADYJSKA DRUŻYNA „GT-TAWA“ świeci w dalszym ciągu same triumfy. W Davos Kanadyjczycy pokonali E. H. C. Davos w stosunku 6:1, w Medjolanie dwukrotnie rozgromili Włochów 5:0, i 11:0, wreszcie w Arosa zwyciężyli drużynę Osfordu 6:0.

NIEMIECCY HOKEIŚCI, dzięki namowie i ustępstwom Amerykańskiego Komitetu Olimpijskiego zdecydowali się wyjechać na Igrzyska Olimpijskie do Lake Placid. Barwy niemieckie reprezentować będą hokeiści Berliner Schlittschuh Club“. Drużyna ta wykazywała pewien spadek formy, dlatego też spotkanie Niemcy — Polska w Lake Placid będzie bardzo ciekawe, gdyż Niemcy już nie są tak groźni jak byli na początku sezonu.

Co mówi prezes PZB o konflikcie ze stolicą.

(Specjalny wywiad dla „Raz Dwa Trzy“)

Poznań, 17 stycznia. Pięściarstwo polskie w niezwykłym tempie rozwinięto się w Polsce do rzędu najdalej idących galery sportowych i cieszy się przytem stale wzrastającą frekwencją widzów. Na arenie międzynarodowej, dzięki piękny sukcesom naszych pięściarzy nietylko w Europie, ale i obecnie w Ameryce, po stalych zwycięstwach naszego pięściarza zawodowego Rana — polscy pięściarze wyrzobili sobie pierwszorzędną markę i na ringach poza granicami kraju są bardzo mile widziani.

W ostatnich kilkunastu dniach polski świat sportowy został zalektryzowany zatargiem, jaki wybuchł między P. Z. B. a Warsz. Okr. Zw. Boks. Spór ten datuje się od ostatnich mistrzostw Polski, rozegranych w maju ub. r., w czasie trwania których odbyło się walne zgromadzenie P. Z. B. Na odnośnym zebraniu uchwalono przeciw głosom stolicy przenieść siedzibę P. Z. B. z Katowic do Poznania.

Od tej pory Warsz. O. Z. B. niezadowolony z powodu utraty tego centralnego związku w stolicy, oraz z powodu bardzo przykrej sytuacji, w jakiej znaleźli się czelowi dzialacze stoleczni w pięściarstwie, sprawniając zawód kilku bardzo wysoko postawionym i poważanym osobistościom (którzy wyrazili gotowość objęcia proponowanych mandatów w P. Z. B.), począł odnosić się nieprzychylnie do do działalności P. Z. B. z siedzibą w Poznaniu.

Warsz. O. Z. B. nie zgodził się bowiem m. in. na wpłacenie określonej przez P. Z. B. kwoty z uzyskanego zysku z mistrzostwa, a także nie czuł się w obowiązku do uregulowania i innych przypadających opłat. Związek centralny po kilku momentach zarząd Warsz. O. Z. B. zawiesił, a równocześnie zdyskwalifikował na okres półroczny głównego sprężyn tego zatargu. Ponieważ nadzwyczajne walne zgromadzenie demonstracyjnie wybrało cały poprzedni zarząd, P. Z. B. przeto nie uznał uchwał tego zgromadzenia i postanowił przenieść agendy W. O. Z. B. do Poznania, a w stolicy mianował swego komisarza.

W związku z powyższym opisanym zatargiem udaliśmy się do prezesa P. Z. B., dyr. Baranowskiego, który oświadczył Waszemu przedstawicielowi, co następuje:
— Przypuszczalnie najbliższe walne zgromadzenie W. O. Z. B. zwołane zostanie do Poznania. Wszystkie natomiast kluby, niepodporządkujące się zarządzeniom P. Z. B., opartych ściśle na przepisach statutowych i woli wszystkich okręgów, zostaną zawięzane. Wszelkie natomiast spotkania z klubami temi zostaną zakażane, jak również powiadomi się międzynarodową Federację Fibę, ażeby wydała zakaz walk drużynom zagranicznym z okręgiem warszawskim, w razie niepodporządkowania się uchwałom państwowego Związku.

— Podobno Z. Z. zamierza interwenjować w tej sprawie? — pytamy naszego rozmówcę.

— Tak. Słyszałem o tem, jednak nie oficjalnie. Ze swej strony uważam, że interwencja Z. Z. jest zbyteczna, albowiem statut Z. Z. nie uprawnia do takich poczynań. Mając za sobą zgodę wszystkich pozostałych okręgów, jestem najzupełniej przeświadczony, że P. Z. B. sam znajdzie drogę i sposób, ażeby sprawę tą załatwić w myśl istniejących przepisów i dla dobra pięściarstwa całego kraju.

— A czy potwierdza się wiadomość jednego z pism sportowych warszawskich, że P. Z. B. jednak korzysta z pomocy PUWF i PW?

— Twierdzenie jest zupełnie nieścisłe i nie pochodzi z P. Z. B. Jesteśmy na tyle silni finansowo, że możemy wszystkie projektowane imprezy zrealizować bez wszelkiej pomocy. Uważam zresztą, że w obecnym krytycznym czasie nie jest wskazane uciekać się do pieniędzy państwowych, zwłaszcza nie potrzebując zasłuki pięściarce, mogący zawsze liczyć na poparcie jak najszerzych warstw przy organizowaniu imprez — a to zapewnią nam zawsze pewien dochód.

Dwie porażki hokeistów „Cracovii“ we Lwowie.

Lwów, 17 stycznia.

W skromnym programie tegorocznych rozgrywek zimowych Lwowa, gościna Krakowian stanowiła pożądana urozmaicenie. To też występ hokeistów krakowskich wywołał szerokie zainteresowanie i nie dziwnego, że już w sobotę zebrało się na torze L. T. L. zgórą 1.200 widzów. Widownia tym razem była w pełni zadowolona z przebiegu spotkania, nie tylko dlatego, że zwyciężyła własna drużyna i to w stosunku 4:2 (0:0, 3:1, 0:1), ale również dlatego, że poziom gry nie pozostawiał wiele do życzenia, a w niektórych momentach gra była bardzo ciekawa. Drużyną lepszą bezsprzecznie była Pogoń, która zdobyła się na pociągnięcia kombinacyjne w całej linii napadu, a nadto poszczególni napastnicy zademonstrowali parę żywiołowych przebojów i efektownych strzałów. Do najlepszych pod tym względem należał Zimmer, oraz także Kuchar.

Gra toczyła się od początku pod znakiem przewagi Pogoni, która w pierwszej chwili nie mogła jednak zmusić doskonałego Giesiora do kapitulacji.

W drugiej tercji początkowo Cracovia uzyskuje nawet „prowadzenie“ ze strzału Kellera, za chwilę jednak wyrównuje Zimmer, który w dalszym ciągu zdobywa drugą bramkę dla Pogoni. Bramka została wypracowana w sposób zupełnie efektowny.

— Podobno Z. Z. zamierza interwenjować w tej sprawie? — pytamy naszego rozmówcę.

— Tak. Słyszałem o tem, jednak nie oficjalnie. Ze swej strony uważam, że interwencja Z. Z. jest zbyteczna, albowiem statut Z. Z. nie uprawnia do takich poczynań. Mając za sobą zgodę wszystkich pozostałych okręgów, jestem najzupełniej przeświadczony, że P. Z. B. sam znajdzie drogę i sposób, ażeby sprawę tą załatwić w myśl istniejących przepisów i dla dobra pięściarstwa całego kraju.

— A czy potwierdza się wiadomość jednego z pism sportowych warszawskich, że P. Z. B. jednak korzysta z pomocy PUWF i PW?

— Czy z Niemcami — zapytuje w dalszym ciągu — będziemy walczyli w najbliższym czasie?

— Dotąd nie nawiązywaliśmy żadnego kontaktu i prawdopodobnie w b. r. nie stoczmy spotkania z Niemcami. Jesteśmy w toku finalizowania naszych umów z nowymi przeciwnikami. Z Francją wedle wszelkiego prawdopodobieństwa stoczmy już w kwietniu nasze pierwsze spotkanie w Poznaniu; dalej nastąpią mecze z Anglią, Szwedami i ew. innymi państwami. Z Rumunją będziemy walczyli we Lwowie z chwilą, gdy będą w możności przeciwstawić nam zespół złożony z 8 wag. W chwili obecnej Rumuni mogą nam przeciwstawić tylko 6 wag.

— Jakie zamiary istnieją w P. Z. B. w związku z obaleniem Igrzysk Olimpijskich — przecież mamy szanse zająć dobre miejsca? — interpelujemy prezesa Baranowskiego.

— Zamierzamy wystąpić do Los Angeles 4 zawodników. Na kogo wybór padnie w tej chwili niewiadomo. Za najlepszych uważam obecnie Chmielewskiego i Rudkiewicza. Dopiero za miesiąc, gdy nasi czelowi pięściarze podciągną się nieco w formie — zakwalifikujemy kilku do obozu olimpijskiego. Będzie to dla nas okres największej pracy — kończy rozmowę prezes najwyższej magistratury pięściarskiej w kraju.

Tp.

Cracovia wyrównuje w tym okresie przez Kellera, jednak siły drużyny krakowskiej ulegają wyczerpaniu, co wyjawia się częściowo uzasadnionym zmęczeniem, wskutek poprzedzającej mecz długą podróż pociągami osobowymi. Pogoń zyskuje coraz większą przewagę i wynikiem jej są dwie dalsze bramki ze strzału Czesławskiego i Kuchara.

Drużyny wystąpiły w składach: Cracovia: Giesior, Trytko, Zieliński, Balcer, Keller, Jelski i Piątkiewicz. Pogoń: Wańczycki, Kuchar, Stworzeński, Czesławski, Hammerling, Weisberg, Kownacki. Sędziował p. Sawaryn.

Rewanż nie udaje się.

Spotkanie rewanżowe Cracovii z Pogonią zakończyło się drugą kłeską drużyny krakowskiej, tym razem w wyższym jeszcze stosunku 4:0 (1:0, 2:0, 1:0).

Cracovia grała w niedzielę niezwykle słabo, rzadko tylko wychodząc poza własną połowę. W trzeciej tercji gra jej ograniczała się wyłącznie do obrony. W bramce w miejsce Giesiora grał tym razem Lyczak, który z trzema swoimi gośćmi wywiązał się jednak z powodzeniem.

Gra Pogoni wypadła zato na tle słabego oporu przeciwnika bardzo dobrze. Drużyna lwowska miała ustawiczną przewagę, której cztery bramki nie są nawet odpowiednim wyrazem.

W szeregach zwycięzców wyróżnili się Hemmerling i Zimmer. Bramki dla Pogoni uzyskał Hemmerling (2), Czesławski i Kuchar. Sędzia Marmol.

W. SIECI. SŁAWY

WILLIAM TILDEN.

POWIEŚĆ.

TŁOMACZYŁ W. D.

Zadne z nich nie wypowiedziało też przytem ani słowa, gdyż nie potrafili wyrazić słowami tego, co czuli w głębi duszy. Byli bowiem zbyt młodzi, aby wzorem dorosłych, pokrywać czczą gadanią swoje uczucia. W końcu wrócili pod dom Alicji. Długa chwila stali w bezradnym milczeniu, wreszcie Billy wyciągnął dłoń na pożegnanie.

— A więc — rzekł z uśmiechem, — teraz na tak długo...
Ona ujęła jego dłoń w swe ręce.
— Do widzenia Billy — rzekła również gorąco.
Puścił jej ręce i skierował się do swego domu, lecz wkrótce zatrzymał się.

— Ty... — rzekł po chwili. Ona stała jeszcze pod drzwiami...
— Powiedz Alicjo... hm... czy będziesz chciała... czy będziesz pisywać do mnie?

— Ależ tak, mój Billy, gdy tylko ty do mnie na piśszesz, gdzie jesteś.

— Ach to doskonałe. — Billy trzącał drzwiami końcem bucika — a więc do tego czasu...
— Do widzenia.

Znowu uderzył drzwiami nogą.
— A więc do widzenia. — Odwrócił się i poszedł ulicą, a oczy błyszczyły mu od łez. — Oczywiście coś mi wpadło w oko — mruknął do siebie.

To było pożegnanie Billa z Alicją. I chociaż w późniejszych latach musiał przejść przez znacznie cięższe sytuacje, to jednak nie nie zdarzyło mu się równie ciężkiego do wykonania, jak to właśnie pożegnanie. Nigdy już bowiem później Billy Cooper nie był tym samym chłopcem, co wtedy. Był to jego ostatni dzień, jako dziecka małego miasta. Później wycisnął na nim swoją pieczęć Nowy York, a pieczęć ta była tego rodzaju, że niczem nie można było jej usunąć.

VI.

Mary i Dawid mieszkali już z górą miesiąc w hotelu Vanderbildt, a czas ten wzbogacił ich o nowe doświadczenia i rozwiązał szereg nowych zagadnień. Opoziadania Billa o zamieszkanie na Piątej Aleji nie sprawdziły się, ale bądź co bądź mieszkali przy Aleji Parkowej, niedaleko od słynnej ulicy miljardeńców.

Cooper szybko wszedł w interesa bankowe, do czego wydatnie dopomógł mu sam szef, przedstawiając go całemu personelowi i oddając pod opiekę doświadczonemu Mr. Carey'owi. Ten dokonał reszty edukacji Dawida. Nie obeszło się przytem bez miłej niespodzianki, którą stanowiła wiadomość, że Dawid, poza swoją pensją miesięczną będzie pobierał specjalny procent od zawieranych, przez jego interwencję, interesów. Zdawało mu się też, że wkrótce będzie rywalizował dochodami z Henry Fordem, I. P. Morganem, Johnem Rockefellerem, a nawet z samym Harkem.

Ten ostatni, wiedząc, jak sam się wyraził, że młoda dama w Nowym Jorku potrzebuje dużo pieniędzy, otworzył swemu nowemu pracownikowi konto w banku, z którego Dawid mógł czerpać na swoje potrzeby.

Pierwszy miesiąc pobytu w metropolii świata przeszedł młodym małżonkom na ustawicznych zabawach i rozrywkach. Nie mieli nawet czasu oglądać się za bardziej odpowiednim dla nich mieszkaniem, gdyż ustawicznie zapraszano ich na coraz to nowe imprezy. Ale obiecywano sobie, że wkrótce zajmą się tą sprawą przy pomocy Arliny, która nie szczędziła usług ze swej strony. A Nowy York cieszył się, mając u siebie mistrza tenisowego Stanów, na co sfery sportowe miasta oczekiwały od długich lat. Gazety poświęcały całe szpalty Dawidowi, przytem nie omieszkało wymienić nazwiska Harkera oraz firmy jego banku, dzięki którym Nowy York mógł szczyścić się nową gwiazdą sportową. Wszędzie też witano Dawida przyjaźnie i z radością.

Zyciorys Dawida, który z nieznanego nikomu mieszkańca prowincji wyrósł na osobistość znaną całemu światu, postąpił za temat wielu artykułów w prasie, która starała się zainteresować czytelników sensacyjnym przebiegiem kariery Coopera. A tymczasem on sam przechodził pewnego rodzaju kurs wychowania towarzyskiego pod kierunkiem Harkera, a przede wszystkim Arliny.

W ciągu bardzo krótkiego czasu wyrobił się na typowego bywalca klubowego, a szef i jego córka wskazywali mu adresy krawców i innych zakładów, gdzie ekwipował się, stając się coraz bardziej podobnym do mieszkańców Nowego Jorku. Mimo wszystko jednak pozostała w jego naturze odrobina szerszości, typowa dla mieszkańców małych miast. To też czyniło go nieco odmiennym od towarzysstwa, w którym

się obecnie obracał i powodowało, że interesowano się nim i zapraszano go na wielkie przyjęcia.

Arlina zadawała sobie wiele trudu, aby także i Mary odpowiednio urobić do zwyczajów wielkiego miasta, ale podczas, gdy Dawid niezwykłe łatwo przystosował się do nowych wymagań, to jego żona pozostała nieco zaściankową. Za wielki bowiem wpływ wywarło na nią wychowanie w Hobansville, aby się miała tak szybko z niego uwolnić. Ale i dla Dawida i dla Mary zdanie Harkera i jego córki stanowiło wyrocznie pod każdym względem.

Billy znalazł się dzięki wpływom Harkera w najwytowniejszym internacie św. Bernarda w Nowej Anglii. Wprawdzie było się tam bardzo trudno dostać i zwykle wymagało trzechletniego kandydowania, zanim zdecydowano się przyjąć nowego wychowanka, ale ponieważ Harker swego czasu dopomógł zakładowi w trudnej sytuacji, więc uczyniono to dla niego, że Billy został przyjęty bez żadnych trudności. Kolegium to zajmowało się nietylko uzupełnianiem wiadomości szkolnych swych wychowanków, ale przede wszystkim starało się uczynić z nich członków „high-life'u". Zaszczepiano też w malcach przekonanie, że należą do najlepszego towarzysstwa i Bil



...w hallu Hotelu Vanderbildt.

ly, mały dzikus z Hobansville, musiał się także uczyć szeregu rzeczy, o których dotychczas nie marzył nawet i których darennym byłoby szukać w podręcznikach szkolnych. I on też wkrótce zaczął wierzyć, że należy do tego najwytowniejszego towarzysstwa, ale dzięki Bogu okres ten trwał dość krótko.

Nieobecność Billa pozostawiła Dawidowi i Mary znacznie większą swobodę ruchów, gdyż dotychczas Dawid skrupulatnie czuwał nad tem, aby malec nie dostał się tam, gdzie nie powinien. Musieli też przezwalać na jakiś czas bywanie na zabawach i w kabinach. Pozostawał więc tylko teatr, to też byli na szeregu przedstawień, gdy tylko interesy pozostawiały Dawidowi nieco wolnego czasu.

Arlina Harker okazała się bardzo pomocną w przygotowywaniu Billa do szkoły. Zaprowadziła Mary do najlepszych sklepów nowojorskich, których właściciele byli zależni od niej ojca i zajęła się sprawą ekwipunku malca, jakby to była jej sprawa. Drażniła ją tylko niebywała oszczędność Mary, która zawsze wyszukiwała najtańsze rzeczy. Przeciwko temu mogła walczyć, powodując się jedynie na Dawida, który życzył sobie, aby brat jego otrzymał wszystko w jak najlepszym gatunku. Wybierała też Arlina ubrania, które wprawiały Billa w wielką radość. Odjechał do szkoły ubrany w doskonale skrojone ubranie sportowe, płaszcz i kapelusz, wszystko utrzymane w brązowym tonie. Wyglądał też tak ładnie, że nawet skrupuły Mary ustąpiły pod wpływem zadowolenia z do brego wyboru. A Dawid był poprostu zachwycony umiejętnością Arliny i w niedługim czasie sam odpowiednio zaczął się ubierać według jej wskazówek. Mary była początkowo przerażona tym brakiem umia ru u Dawida, ale wkrótce i jej ten styl ubierania się, który określano nazwą „jazz" zaczął imponować.

Panna Harker wprowadziła swych nowych znajomych w swoje kółko towarzyskie i wkrótce pozbyła się wszelkich swych obaw co do zachowania się Dawida. Okazał się bardzo podatnym do zaaklimatyzowania się w nowych warunkach, a dla jego młodzieńczych porwywów i serdeczności polubiano go wkrótce wszędzie. Natomiast Mary była dla Arliny źródłem udręki. Nie chciała niczego się nauczyć z tego, co

było potrzebne, aby bywać w wielkomijskim towarzystwie. Po zwiedzeniu wszelkich możliwych lokalów od Opery Miejskiej aż do kabaretu Texas Ginan, od oficjalnych wielkich przyjęć u pani Astor, aż do całkiem prywatnych zabaw w Greenwich Village, nie okazywała najmniejszej skłonności do picia, palenia, kokietowania czy flirtowania, nie chciała słuchać, ani tembardziej opowiadać dwuznacznych dowcipów. Jednym słowem w oczach Arliny Mary była straconą...
A Dawid w szkole Arliny czynił wielkie postępy. Niedługo doszło do tego, że po jakiejś zabawie w Greenwich Village zaśpiewał na Piątej Aleji nad ranem nieprawdopodobną wersję znanej piosenki „Jonnie i Frankie" tak głośno, że słyszała go cała ulica. Mary była tym występkim niesłychanie zgorzorna i małowła ją myśl, że Dawid mógł do tego stopnia upić się, ale reszta towarzysza była zachwycona tym wy brykiem, powierzono zarządowi opracowanie mistrzostw i wprowadzenie ich w życie w sezonie 1932 i 1933, polecono prowadzić jak największą propagandę w kierunku zorganizowania zawodów o państwowy odznakę sportową. Co do kalendarzka tegorocznych mistrzostw Polski, to po dłuższej dyskusji postanowiono go bez zmian, wobec czego mistrzostwa główne odbędą się w Warszawie, mistrzostwa główne kobiece w Łodzi, i stanowiąc będą jednocześnie eliminacje przedolimpijskie.

W tym okresie Mary zdecydowała się na wynajęcie własnego mieszkania. Skłoniła ją do tego wspomniana awantura. Myślała, że gdy znajdzie mieszkanie mniej dogodnie położone jak Hotel Vanderbildt — to Dawid będzie więcej przysadywał w domu. Nie bez wpływu na tę decyzję pozostała kwestja finansowa. Pobyt w hotelu Vanderbildt kosztował wielkie sumy. Ludziła się więc Mary, że gdy przeprowadzą się dalej od mieszkania Harkerów, to łatwiej będzie można odrzucić zaproszenie szefa. Obecnie było to niemożliwością.

W rezultacie poszukiwań znalazło się odpowiednie dla Cooperów mieszkanie u meblowane, które Dawid wynajął, aczkolwiek było nieco kosztowniejsze, niż się spodziewał. Ale Mary była zachwycona nową siedzibą, zwłaszcza, że Dawid rzeczywiście więcej czasu spędzał przy niej i właściwie po przeniesieniu się do Nowego Jorku, dopiero teraz mieli sposobność szerszej porozmawiać ze sobą. Ustawiczne przebywanie wśród obcych ludzi powodowało, że obydwoje zaczęli się na siebie nieco inaczej patrzeć. Mary w oczach Dawida pozostała nadal najmiłszą kobietą na świecie, ale, na skutek nowych wpływów, nie uważał jej już za najpiękniejszą. Wydawała mu się teraz bezbarwną, zaniedbaną, jakby prawie zwiędłą. Porównując żywność i weselość Arliny i jej przyjaciółkę odsunął go od żony. W jej towarzystwie czuł się jakby przyniewolonym, ponizonym i nie mógł znaleźć na usprawiedliwienie żadnego wystarczającego powodu. Wreszcie orzekł, że jest to skutek przemaczenia nowym trybem życia, do którego nie czuł się przyzwyczajonym.

Mary martwiła się tą przemianą Dawida i stała twierdziła, że się zapracowała. Ale nie przestawała go kochać. Wprost przeciwnie wydawał się jej bardziej miłym niż dawniej i więcej zasługującym na miłość. Mimo to zdawała sobie sprawę, że to wzajemne porozumienie się, które spowodowało ich zbliżenie się w Hobansville, w Nowym Jorku zniknęło bezpowrotnie. I czuła, że mimo wzajemnej miłości, pozycje ich zaczyna się kruszyć i chwiać. Spodziewała się, że gdy zamieszkają gdzieś na uboczu, i to wszelkie różnice wyrównają się i wrócą dawne dni spokoju i radości. W tem dążeniu przejawiała się jej wrodzona mądrość. Oparcie o swój dom miało ją uczynić silniejszą dla utrzymania Dawida przy sobie. I rzeczywiście pierwsze tygodnie pod nowym dachem zdawały się potwierdzać jej zapatrywania.

Zima przeszła szybko i szczęśliwie. Dawid i Mary pozbyli się wkrótce tego nerwowego napięcia, które im przedtem stałe towarzyszyło. Dokonała tej przemiany radość z nowego mieszkania i konieczność zajęcia się nową siedzibą.
Billy przyjechał do nich na trzy tygodnie świątecznych wakacji. Wyglądał świetnie, był bardzo wesóły i robił wrażenie zupełnie dorosłego. Zmienił się tylko zapas jego wyrażań. Teraz wymykały mu się często przekleństwa, których dawniej nie znał. Okazywał także znacznie więcej zainteresowania młodym dziewczynkom i większe zrozumienie dla dwuznacznych wyrażań. Dawid tłumaczył sobie te objawy dorastaniem Billa, który kończył właśnie piętnaście lat.
Grali też często w tenisa w broklyńskim „Heights Casino", do którego Dawid należał dzięki wpływom Harkera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Piłka nożna na Śląsku.

W cyklu decydujących gier o puchar Jewelia odbyły się w dn. 17 b. m. trzy mecze. Mianowicie w Świętochłowicach Śląsk zwyciężył ligową drużynę Ruchu 2:0 (2:0).

W Mysłowicach Klub Sportowy „06" zwyciężył Kolejowce P. W. 3:1 (0:0), zaś w Katowicach Policjany K. S. uległ K. S. „06" Katowice 1:2 (1:1).

Po uwzględnieniu powyższych wyników kwestja zdobycia pierwszego miejsca w rozgrywkach o puchar Jewelia została przesądzona na korzyść K. S. Chorzów.

Poza meczami o puchar Jewelia rozegrano cały szereg ciekawych spotkań towarzyskich. W Lipinach „Naprzód" zwyciężył I. F. C. 5:2 (3:2), mimo, że wystąpił w bardzo osłabionym składzie.
W Król. Hucie Amatorski K. S. — K. S. Chorzów 1:3 (0:2).

Inne mecze towarzyskie daly następujące wyniki: Katowice: Słovan — Haller (Wielkie Hajduki) 4:2 (2:0). T. S. Bogucice — Stadion (Król. Huta) 5:2 (2:1). Naprzód (Zalęże) — Kresy (Król. Huta) 2:1 (1:0). K. S. Dom — Poczłowce P. W. 5:2 (3:0). Bielszowice: Zgoda — Czarni (Chropaczów) 2:3 (0:0).

●●●

TAKŻE I ŚLĄSKI BOKSERZY POTEPIAJĄ OPORNE POSTĘPOWANIE WARSZ. O. Z. B. W ub. niedziele odbyło się w Katowicach nadzwyczajne walne zebranie śląskiego okr. Zw. bokserkiego w obecności prezesa p. Baranowskiego. Zebranie to zlikwidowało panujący od szeregu tygodni zatarg w O. Z. B. Nowy zarząd wybrano w nast. składzie: prezes Jezerski, wiceprezes kpt. Inasiński, Wiceprez. sekretarz Kocur, skarbnik Ziemiński, przewodniczący wydziału sport. Wende, kapitan sportowy Loeue.

Zebranie to powzięło także ważne decyzje, opowiadając się zdecydowanie po stronie PZB w znanej aferze warsz. O. Z. B. Potępiono oddziałość W. O. Z. B. i wyrażono nadzieję, że PZB w należyty sposób zlikwiduje tę aferę, oświadczając dla zarządu PZB wotum zaufania i oświadczenie, że śląski OZB będzie popierać wszelkie czynności zarządu głównego, zmierzające do likwidacji tej afery. A zatem warszawski OZB zaczyna być w swem postąpieniu mocno osamotniony, co najbardziej dowodzi, że nie ma racji.

POGŁOSKI O WPROWADZENIU ZAWODOWSTWA W POLSKIM PIŁKARSTWIE szerszą się coraz uporczywie. Ostatnio zapewniają nas, iż na Śląsku przystępuje się do organizacji dwu drużyn zawodowych pod nazwą Polonia Boys i Silesia Boys. W drużynach tych ma wystąpić trzech graczy zagranicznych, reszta zaś ze Śląska. W rachubę wchodzi m. i. gracz tacy, jak Peterek, Malik Goerlitz, Pazurek II, Badura, Urban i. i. Utworzenie tych drużyn pozostawało w związku z reformą rozgrywek ligowych, liczone się bowiem z przyjęciem Naprzodu do Ligi. Ponieważ do tego nie doszło, tembardziej przeto organizatorzy czują się mniej skrupowani i pragną przystąpić do pracy. W każdym razie wiadomości te, których jeszcze nie udało się nam wobec ich późnego e trzymania sprawdzić, traktować trzeba z wielką rezerwą.

DWA ZWYCZAJNE WALKI HOKEISTÓW KRYNICZKICH W CZECHOSŁOWACII. Drużyna hokejowa K. T. H. w sobotę gościła w Pressow zwyciężając reprezentację miasta 4:1, w niedziele pokonała drużynę K. T. H. rezerw. m. Koszye 1:0.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE EUROPY W NIEMCZECH Czeski Związek Hokejowy zawiadomil telegraficznie międzynarodowy Związek hokejowy, że odnawia zapowiedziane w Pradze odbycie tegorocznych międzynarodowych zawodów hokejowych o mistrzostwo Europy. Jako stadion zimowy w Pradze nie został w tym roku uruchomiony. Wobec powyższego, według kolejności zawody o mistrzostwo Europy miałyby się odbyć w Niemczech.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO ZOPN. odbyło się w niedzielę w sali portretowej Magistratu miało gorący przebieg.
Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z działalności następującego Zarządu, kapłana związkowego i skarbnika oraz ujednoliceniu absolutorjum pazer aklamacyjnie, zajęto się szczegółowej działalności Wydz. Gier i Dyscypliny. Zarządy dotyczyły przeważnie bolacek klasy B i C, której generalny mowca p. Unger do łez poruszył słuchaczy nie tyle treścią ile formą swej wymowy, wywołującą salwy do nieustannego śmiechu. Był to wzrost najcieplej i najmocniej oklaskiwany mowca w tym dniu. Finałem długotrwałych wywodów była jednak uchwała, udzielająca Wydz. G. i D. absolutorjum.

Przy punkcie „wybory" ogłoszono dwie listy, niezmiernie tylko różniące się między sobą. Przesła lista nowego Zarządu w nast. składzie: Prezes: pułk. Mond, wiceprezosi: Dr. Wnek starsza krakowski i M. Statter, sekretarz: Dr. Kwiatkowski, skarbnik: St. Wójcik, kapitan związkowy: J. Kaluza, członkowie zarządu: Singer, inż. Litwiniak, Dr. Holländer, Kulig, Dr. Goldfinger, Deleka i Matia.
Wydział Gier i Dyscypliny wybrano w składzie: Przewodniczący: Fromowicz, członkowie: Gaweł, Bur, Niemciński, Rutka, Marzałek, Kozłowski Karol, Kozłowski Władysław, Zak, Raab, Feiwels i mgr. Stryzkiński.
Komisja rewizyjna: Dr. Kwiatkowski, mjr. Weinstein i prok. Rojt. Delegatami na walne zgromadzenie PZPN. wybrano: pułk. Monda, Stattera i Dra Horanunga.

Niemniej żywy przebieg, niż wybory, miała sprawa zmiany systemu rozgrywek o mistrzostwo w czem zainteresowane były przede wszystkim kluby prowincji. W rezultacie głosowania A. kl. postanowiono rozgry

wać mistrzostwo w dwu grupach, przy czem prowincja i rezerwy nie będą wydzielone, lecz zmieszane z Krakowem. Mniej szczęścia miała prowincja w B. kl. której los rozstrzygnie dopiero decyzja Wydz. G. i D. Rozgrywki C. kl. pozostały bez zmiany.

Burzowa dyskusja wyłoniła się we wnioskach w związku za sprawą skreślenia ZMS, z Tarnowa i wynikłych na tem tej komplikacji. Sprawa ma zadecydować ostatecznie nowy Zarząd KZOPN, któremu to sprawę powierzono.

Walne Zgromadzenie przez aklamację przyjęło do wiadomości uchwałę Zarządu KZOPN, wyrażającą wieceprosieli Statterowi uznanie z tytułu dziesięcioletniego udziału w pracach Zarządu.

WALNE ZGROMADZENIE LWOWSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU PIŁKARSKIEGO podwyższyło liczbę klubów klasy A do 11, do czego dochodzą rezerwy klubów ligowych. Wobec tego klasa A okręgu lwowskiego tworzyć będą następujące kluby: Biały Orzeł, Lechia, Hasmona, Ukraina, Świątek, Druż. Sokół, Związek Legjonistów, Polonia (Przemyl), Revera (Stanisławów), Pogoń (Stryj), Resovia (Rzeszów), tudzież rezerwy Czarnych i Pogoni.

Uchwała ta wymaga odnośnie do Związku Legjonistów, jako klubu klasy C, zatwierdzenia przez walne zgromadzenie P. Z. P. N. składu drużyny Zw. Legjonistów wchodzącej w skład tej miary co dr. Garbiesz, Racz, Ulicz, Olszarczyk, Gebartowski, Winicki, Witkowski i t. d. Łącznie z tem podwyższona zostanie liczba klubów klasy B do 4.

Wybory zarządu daly następujący wynik: prezes prof. Dreglewicz, zastępcy dr. Steissel i kpt. Zauderer, sekretarz Kłner, a skarbnik Niemiec, kapitan związkowy kpt. Błhor, przewodniczący wydziału gier i dyscypliny Jankiewicz. Na zebraniu był obecny w charakterze delegata P. Z. P. N. ppłk. Steifer.

ZAWODY PIĘŚCIARSKIE Sokół (Poznań) — Wawel (Kraków) 8:6. Zawody rozegrano w 7 wagach od muszej do półciężkiej włącznie. Zakończyły się one słusznym zwycięstwem Wawla, która poczyniła znaczne postępy we wszystkich kategoriach. Zawodnik Wawla tyłko przez częste spotkania z silnymi drużynami mogą podciągnąć się do wyższej klasy. Przebieg zawodów jest następujący: Waga musza: Sworzeniewski fizycznie silniejszy z ruchliwym Romanikiem przegrzawa spotkanie na punkty. Waga kogucia: Chrostek (Wawel) wyraźnie górą nad młodym Ładkiem i wygrał spotkanie wysoką na punkty Waga półkogucia: „Mieczysławski" (Wawel) — Golak (Sokół). Zwycięza na punkty Golak.

Waga lekka: Najpiękniejszą walkę dnia pokazali Pierard (Sokół) i Kasiniak (Wawel), która wywołała żywe zainteresowanie na widowni. Ostatnie starcie ma przebieg dość dramatyczny, początkowo atakuje Krakowianin, nadawano się jednak na silny cios Pierarda, pada do trzecz, poczem niepotrzebnie zbyt wczesnie wstaje i poraz wtóry idzie na deski do ośmia. Jeszcze raz podnosi się z największym wysiłkiem, jest do walki niezadowolony i siedzia przerywa spotkanie na korzyść Pierarda, który uzyskuje zwycięstwo przez techniczny K. 4.

Waga półciężka: Misławewicz (Sokół) tyłko nieznanie na punkty zwycięża Korzeniowca. Waga średnia: Studnicki (Wawel) — Rogowski (Sokół). Jedno z najładniejszych spotkań kończy się zwycięstwem na punkty Krakowianina. Waga półciężka: Holarz (Sokół) przez dyskwalifikację przegrywa do Schäffera. Organizacja zawodów, sędziowali na punkty Mostak (Kraków), oraz Guczek i Latowski (Poznań). W ringu sędziował prok. Serwakiewicz.

TYDZIEŃ IMPREZ SPORTOWYCH w związku z poświęceniem i otwarciem nowej skoczni na Grzebielnie przedstawia się następująco:
Wtorek 19 stycznia: Bieg sztafetowy z przeszkodami (oraz bieg juniorów do lat 17 — 4 km). Czwartek 21 stycznia: Bieg 400 m. do lat 13 do 800 m. do lat 15 do 1 km. do lat 17 do 1 km.). Piątek 22 stycznia: Wycieczki kolarzów górskich i wycieczki skisłajingowe. Sobota 23 stycznia: Bieg 400 m. do lat 13 do 800 m. do lat 15 do 1 km.) oraz bieg seniorów do kombinacji i otwarty o mistrzostwo Rakki (75 km.).

Niedziela 24 stycznia: Uroczyste poświęcenie i otwarcie nowo wybudowanej skoczni narciarskiej na Grzebielnie i konkurs skoków do kombinacji i otwarty o mistrzostwo Rakki. Wiceprez. zarządu akademii ku czci Kazimierza Tetmajera i rozdanie nagród. Po akademia wieczorna. Kierownictwo zawodów objął kpt. Roman Lotocki. Zgłoszenia zawodników przyjmuje Biuro imprez S. W. O. Z. P. w „Hotelu Turback".

W biegu sztafetowym, który odbył się w ub. niedziele na trasie 4 km. z Lubonia (1023 m.) do Zarzynie zwyciężył R. Topór w czasie 6:15 przed Luberdą i Biesem. Po zawodach odbył się Kulig narciarski przy tłumnym udziale publiczności.

ZAWODY HOKEJOWE LWÓW-KRAKÓW odbędą się dn. 24 bm. w Krakowie. Rozgrywki między tymi starymi rywalami, rozpocznie wynikiem zeszlorocznym 2:4 dla Krakowa, na terenie lwowskim, toczą się o puchar „Gazety Porannej".

WILNO. **TURNIEJ ASÓW KOSZYKÓWKI YMCA** skończył się w roku bieżącym pewnym zwycięstwem YMCA nad mistrzem „Craoovia". Trzecie miejsce zajęła odmiłdżona drużyna „Wistly", czwarte brutalnie grający „Sokół". Zdobyłwa nagrody honorowej YMCA, która nie szczędziła w przepięknie najlepszą drużyną, technicznie i faktycznie b. wysoko za awansowaną.

Szczegółowe wyniki drugiego dnia przedstawiają się następująco:
YMCA — Wisła 37:23 (18:7). Gra żywa i b. „fair".
Craoovia — Sokół 35:23 (18:13). Spotkanie b. brutalne, w którym osobliwość było podkrytywanie 2:4 dla Krakowa.
Wisła — Sokół 23:20 (14:5). Drużyna Sokola meczu nie skończyła, gdyż zlekompotowała się usunięciem 3 graczy za „błedy osobiste" (brutalna gra).

YMCA — Craoovia 38:22 (16:13). Mecz b. ładny dzięki dobremu sędziowaniu. 2. miejsce Craoovia prowadzi 8:0 — jednokrotnie spokojnie i technicznie graczy YMCA wyróżnia i pierwszą połowę kończy nieznaną przegrawą. W drugiej połowie bezapelacyjna przewaga YMCA, która w pewnym momencie prowadzi 38:8, kołowany przy Craoovia ustala wynik. W YMCA, która grała w składzie: Kukuła — Paullly (obrona), Baran II — Gromada — Przekacz (atak), wszyscy gracze spełnili prace bez zarzutu. Sędziował p. Stefaniak. Publiczność 120 osób.

WALNE ZGROMADZENIE KRAK. OKR. ZW. KOLARSKIEGO wybrało nowy Zarząd w składzie: prezes: kpt. Tyssowski, wiceprezes: AL. Chocner, skarbnik: prok. Reut, sekretarz: Nachasz, zast. Drozdiewicz, kapitan związkowy: Knapik, członkowie: Fijał, Karpała i Dado. Komisja Rewizyjna: Rudnicki, Stein, Heiarich.

zw. lekkoatletycznego. Obrady odbyły się przy użyciu przedstawicieli 10 okręgów, a zatem bez delegata okr. białostockiego, przy czem zebraniu przewodniczył inż. Znajdowski, a przez pewien czas inż. Dickman. Po przyjęciu porządku dziennego i protokołu z poprzedniego posiedzenia przystąpiono do odczytania sprawozdania z działalności zarządu, sprawozdania kasowego i komisji rewizyjnej.

Nad tem ostatnim wywijała się dłuższa dyskusja dookola

sprawy b. skarbnika PZLA Weintala, ostatecznie walne zgromadzenie zatwierdziło uchwałę zarządu o zawieszeniu p. Weintala, a ponadto zawiesiło go w sprawach członka P. Z. L. A. za szkodliwą działalność i lekkomyślne traktowanie czynności skarbnika i niezłożenie agend swoich przed wyjazdem na dłuższy pobyt za granicę.

Następnie na wniosek komisji rewizyjnej zarząd otrzymał jednomyślnie absolutorjum. Najwięcej czasu poświęcono licznym poprawkom statutowym i regulaminowym. M. in. uchwalono zorganizować corocznie w dni 3 maja t. zw. „dzień P. Z. L. A.", następnie w b. r. nie organizować drużynowych mistrzostw Polski, stworzono instytucję członków spiżarych, powierzono zarządowi opracowanie mistrzostw i wprowadzenie ich w życie w sezonie 1932 i 1933, polecono prowadzić jak największą propagandę w kierunku zorganizowania zawodów o państwowy odznakę sportową. Co do kalendarzka tegorocznych mistrzostw Polski, to po dłuższej dyskusji postanowiono go bez zmian, wobec czego mistrzostwa główne odbędą się w Warszawie, mistrzostwa główne kobiece w Łodzi, i stanowiąc będą jednocześnie eliminacje przedolimpijskie.

Przyjęto do wiadomości, że w lutym odbędzie się obóz przedolimpijski pod kierunkiem trenera Klumbergera. Po zatwierdzeniu preliminarza i drobniejszych wniosków okręgów przystąpiono do

wyborów nowego zarządu, które daly następujący wynik: prezes inż. Znajdowski, wiceprez. inż. Lepkowski, drugi wiceprez. inż. Szkolnikowski, kpt. Misiński, członkowie zarządu: Szlachciak, mjr. Sterba, Szeznajch Czesław Forsy, prok. Holowicz, kpt. Mierzejewski, Humen, Miłobędzka. Na najbliższem zebraniu zarządu funkcje członków będą rozdzielone.

Wieści z zagranicy.

Łyżwiarstwo.

Parż, 17 stycznia (Tel. wł.). Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej przeszły naogół bez niespodzianek. Tytuł mistrza utrzymał w swym posiadaniu Austriak Karol Schäfer, zdobywając po raz czwarty z rzędu pierwsze miejsce w tej konkurencji. Na drugim miejscu znalazł się mistrz Niemiec Bayer, przed Wiedeńczykami Erdosem i dr. Disterlem.

W kategorii pań Sonja Henie zwyciężyła po raz drugi, jednak przewaga jej już nie była tak znaczną jak w r. ub. Drugie miejsce zajęła Wiedenska Fritzi Burger, trzecie: Szwedka Vivia Holten, czwarte: nowa mistrzyni Austrii Hilda Holowsky, która przed niedawnym czasem pokonała Fritzi Burger w mistrzostwach Austrii.

Parż, 17 stycznia (tel. wł.). Mistrzostwa Europy w jeździe parami przyniosły zwycięstwo parze państwu Brunet (Parż) 6, 10, 10 pkt. 2) Gailard Peter (Wiedeń), 3) Papetz Zwack (Wiedeń).

Boks.

Nowy York, 17 stycznia. Polski bokser zawodowy Edward Ran odniósł drugie z rzędu świetne zwycięstwo w spotkaniu ze znanym bokserem amerykańskim Mac Namorem, którego pokonał przez k. o. w drugiej rundzie. Obecnie Rana uważają za najpoważniejszego kandydata do tytułu mistrza świata w kategorii wagi półśredniej. Ran ma stoczyć jeszcze dwie walki na ziemi amerykańskiej, z których rozegraniem musi się spieszyć, gdyż termin dozwolony pobytu Rana w Stanach Zjednoczonych upływa za dwa miesiące.

Piłka nożna.

Wiedeń, 17 stycznia (tel. wł.). W. A. C. — Donau 10:0 (3:0). Admira — Rasensportfreunde 3:1 (0:0). Sportklub — B. A. C. 5:2 (3:0). Nicholson — Weisse-Elf 4:0 (1:0). Libertas — Słovan 2:1 (1:0).

Praga, 17 stycznia (tel. wł.). Sparta — Lieben 4:0 (2:0). Bohemians — Teplitzer F. C. 4:0 (1:0). D. F. C. — Nuselsky 6:0 (3:0).

REDAKCJA
WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.
Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy 4 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0-70 zł. — Drobne za słowo 0-15

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA
TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412-10.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3-50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

RAZ DWA TRZY...



NA ŚNIEŻNEJ KRZYWIZNIE.

WYDZIAŁ SPORTOWY
TYGODNIK
SPORTOWY